

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
w Lwowie	złr. 21	złr. 5 20	złr. 2 20
państwo austriackie	tal. 24	tal. 6	tal. 2 20
Prus	tal. 24	tal. 6	tal. 2 20
Rzeszy niemieckiej	21	5	2
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 28	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	30	10
Belgi	80	20	7

Listy i pieniędzy przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niekaspicowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmują się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niezwrotne będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od pierwszego drobniejszego ogłoszenia 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stepowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, Plac Hallicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelk, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Pienki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Rotemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henrich Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS”

od 1go Stycznia 1866

W Krakowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

złr. 20 — złr. 10 — złr. 5 — złr. 2

We Lwowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

złr. 21 — złr. 10,50 — złr. 5,25 — złr. 2

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

złr. 24 — złr. 12 — złr. 6 — złr. 2-25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu”

w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p.

Ignacy Hercok, Plac Hallicki pod L. 1.

W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wollzeile

Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i

Belgię) p. L. Pienki, Boulevard du

Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Upraszają się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona w tytule każdego numeru.

Stenograficzne sprawozdania

Sejm lwowski będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austriackim za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:

do Prus 1 tal. 10 sgr.

do Rzeszy niemieckiej 2 „

do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarii 10 franków

do Belgii 7 1/2 „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez „Czasu” nie przyjmuje się.

Kraków 29 grudnia.

Do prac, jakie czekały posłów naszych po świętecznej przerwie, przybyły rozprawy nad projektem rządowym administracyjnego podziału Galicyi. Wybrana w tym celu na ostatnim posiedzeniu osobna komisja niemałych dozna trudności w sporządzeniu swego sprawozdania. Projekt rządowy mieści w sobie zapowiedziane od dawna powiększenie powiatów. O ile wiemy, nietylko w sejmie, ale nawet w komisji gminnej nie zostało jeszcze dotąd stanowczo rozstrzygnięciem, co składać będzie gminę, a

tem samem, jaka będzie jej rozległość; nie wiadomo też dotąd, czy i jakim zmianom ulegną projekta rządowe co do organizacji gminnej. A przecież, jak nam się zdaje, od tego zawisło, czy powiększenie powiatów wypadnie na korzyść lub szkodę przyszłej organizacji kraju. Wszystko na tem stoi: czy będą gminy, czy tylko urzędy. Jeżeli gminy, powiększenie powiatów zmniejszy liczbę rad powiatowych i ułatwi czynności tak samorządu jako i administracji. Gminy będą obszerne, odwołanie się do rad powiatowych i powiatów rzadziej; im mniej zatem urzędów, tem lepiej, mniejsza zaś o to, że urząd w większej zostaje odległości. Lecz jeżeli tak ma pozostać jak dzisiaj, z różnicą jedynie, że każda gromada i każdy dwór w urzęd będzie zamieniony, który się ciągle i po każdej rzecz do miejsca powiatu odwoływać będzie musiał, to zaprawdę wielką odległość tej apelacji nie jest obojętną wcale rzeczą, a z pewnością pociągnie za sobą często nieład, a zawsze stratę czasu i zwiększenie kosztów.

Dotknęliśmy pobieżnie jednej strony projektu, strony, że tak powiemy gminnej, która byłaby wskazywała odesłanie go do właściwej komisji gminnej. Ale inna strona projektu są jeszcze ważniejsze; i ztąd bardzo słusznie wybrano osobę do należytego rozpoznania tego przedmiotu komisję. Projekt rządowy dzieli kraj nasz na dwa okręgi administracyjne, złożone jeden z dwunastu, drugi z pięciu obwodów; każdy z osobnym naczelnikiem a wspólnym Namiestnikiem we Lwowie. Owoż, nie możemy sobie zdać sprawy z powodów takiego podziału; wiemy zaś dobrze z doświadczenia, i to nader bolesnego, jak dalece ów podział naczelniej władzy z rekurssem do Wiednia był dla kraju szkodliwy, jak wielce paraliżował najlżejsze nie raz chęci i niweczył usiłowania, jak psuł wszelką jedność, harmonię i rozdwajał kierunek, jak nierzadkie uniemożliwiał wszelką energię administracyjnej władzy namiestniczej.

Wiemy dobrze, że projekt rządowy jest administracyjnym, że pod względem administracji, rząd jest najwyższym sędzią co do tego, jakiego podziału potrzebuje. Nie mamy wcale zamiaru wkraczania w jego atrybucję. Wszakże jest również rzeczą wiadomą, że administracja i podział kraju stąd wynikający, odnosi się do systemu, jakim kraj jest rządzony, i słowem się doń musi. System ten okólnikami obecnego gabinetu zapowiedziany, jest decentralizacyjnym. To było wypowiedzianem otwarcie i jawnie. Gdy atoli, do tego bez samorządu dojść nie można, przeto na tej też drodze rząd widzi, i w tej kolei są projekta Sejmowi przedłożone. Nowym dowodem dobrej wiary, z jaką rząd postępuje, jest niezawodnie poddanie projektu podziału administracyjnego pod rozprawę Sejmowi. Chce więc rząd, aby projekt ten i podział odpowiadał życzeniom i potrzebom kraju, aby nie stał w sprzeczności z jego wewnętrzną organi-

zacyą i samorządem. Zapowiedziany w nim podział na dwa okręgi nietylko jest przeciwnym jego, że tak powiemy organizmowi, ale nawet tak dalece nie zgadza się z zamierzoną decentralizacją, zmniejszeniem liczby urzędników i kosztów dla skarbu państwa, iż wydaje nam się jakoby spuścizną po przeszłym systemie. W rzeczy samej, coś podobnego jak ów projekt, przedłożył był, jeżeli nas pamięć nie myli, p. minister Lasser w Radzie Państwa, która wysłuchawszy go, przeszła do porządku dziennego.

Spodziewamy się więc, że obecny gabinet nie będzie dofił wielkiej przywiązywał wagi, że dla oceny należytego przedłożył go Sejmowi, aby w tej mierze wybaczyć potrzeby i słuszne życzenia kraju. Dla tego też nie będziemy tutaj wyprowadzać z niego następstw, któreby nas na pole polityczne zaprowadziły. Projekt jest administracyjnym a nie politycznym; podział też Galicyi w nim zawarty jest administracyjnym a nie politycznym. O takowym wobec Sejmu jednogłośnie we Lwowie, mówić zbędna. A trzęsąc, dość spojrzeć na położenie polityczne Austrii wobec Rosji, aby już wszelkiej myśli podziału politycznego Galicyi przypuszczać nie podobna. Dość atoli, że podział administracyjny w projekcie rzeszonym zawarty takową nasuwa, aby go za wielce szkodliwy uważać. W polityce najmniejszych nawet pozorów unikać wypada, a coż dopiero powiedzieć o projekcie noszącym jakby pozór przygotowania. Podział administracyjny nigdy w polityce obojętnymi nie był, a częstokroć opierano się na nich, jakby na racjonalnych podstawach. Wszystko to potwierdza nas w mniemaniu, że projekt ten odnosi się do innej epoki i że zatem jako do nowej, wielką świetność Austrii roklując, niezdany, odrzucony zostanie i potępiąmy jako potrzebom Galicyi szkodliwy a dla monarchii niebezpieczny.

KORRESPONDENCA CZASU

Z Wadowickiego 24 grudnia.

(K. Ch.) Korespondencya z Rzeszowskiego z dnia 20go grudnia 1865 r. podniosła kwestyę dla nas bardzo ważną; i spodziewać się należy, że Szanowny posłowie nasi w sejmie krajowym uczynią jej ważność, właściwych kroków w tym przedmiocie poczynić nie omisszą. A że każdy obywatel krajowi powinien dostarczać spostrzeżeń swoich na praktyce opartych, poczuwamy się do obowiązku zrobiecia następujących uwag co do punkta 4 powyżej wymienionej korespondencyi: a) że czynność i Komisji katastralnych już z góry na osiągnięcie jak najniższej cyfry opodatkowania napole być, w skutek czego b) takowe tendencje uniemożliwiałby gminom i większym posiadłościom podania obliczeń na praktyce i istotnym trybie gospodarstwa opartych, pod pozorem, że nie są obowiązane uwzględnić istota trybu gospodarstwa, lecz są w prawie przyjęcia za obowiązujący trzyletni tryb gospodarstwa dla mniejszych posiadłości, które większe obszarów stanowią, a większe posiadłości uważają, jakby tym samym trybem gospodarowały — zaś w tem trzyletnim trybie gospodarstwa, z bardzo

małym norem oznaczają jako obowiązującą taką siłę nawozową, jakiej miejsce posiadłości produkować nie są w stanie, a która mimo tego była niestosownie małą do ilości siewów naniej rachowanych.

c) że komisje katastralne targowały się o cyfry, których do wyrachowania większego podatku potrzebowały, i po prostu narzucały cyfry wysokie, zapowiadając kategorycznie, że niższe wyjątki nie będą; Sądąc, że punkt 4 powyżej wymienionej korespondencyi z Rzeszowskiego, celem jasnego określenia granic atrybucji projektowanemu rewizji przysłać mających, wypadłoby postawić tak, ażeby nie ceny przez gminy i większe posiadłości przy poprzednich komisjach podane, lub o nich wyrażane, stanowiły podstawę proponowanej rewizji, lecz ceny istotne t. j. z badań miejscowych świeżo robionych mających wyniki. Sądząc, że punkt 4 powyżej wymienionej korespondencyi z Rzeszowskiego, celem jasnego określenia granic atrybucji projektowanemu rewizji przysłać mających, wypadłoby postawić tak, ażeby nie ceny przez gminy i większe posiadłości przy poprzednich komisjach podane, lub o nich wyrażane, stanowiły podstawę proponowanej rewizji, lecz ceny istotne t. j. z badań miejscowych świeżo robionych mających wyniki.

Sanok 23 grudnia.

(K. T.) Korespondent z nad Wisłoki chce zaprowadzenia gimnazjum w Krośnie, nie chce go w Sanoku, opierając swoje powody na tem, że Krosno jest czysto polskim miastem, w Sanoku zaś ma być przeważająca liczba Rosinów.

Nie wchodząc w to, czyli to jest godny sposób popierania wyżej wymienionej sprawy wykluczeniem i odpychaniem drogiego miasta, od uzyskania podobnego zakładu naukowego, o który toż bez najmniejszego uszczerbku dla miasta Krosna stara się, dziwi nas Sanoczanów nie małe przytoczyć w powyższym zamiankowanej korespondencyi powód odnoszący się do obrządku mieszkańców miasta Krosna i Sanoka, któryby miał więcej przemawiać za zaprowadzeniem gimnazjum raczej w Krosnie niżeli w Sanoku.

Nie spieramy się o to: że mieszkańcami w Krosnie są Polacy li obrządku łacińskiego, a w Sanoku i jego okolicy znajdują się mieszkańcy narodowości polskiej tak obrządku łacińskiego jak i rzymskiego; wszelako sądzimy, że właśnie ta okoliczność i że obie gminy jednego i tego samego szczebla z zakładu naukowego wspólnie korzystać mogą, przemawia jak najmocniej za otworzeniem gimnazjum w Sanoku.

Cieszymy się dalej, że według wyżej wymienionej korespondencyi w Krosnie i do koła Krosna istnieją liczne szkoły ludowe; ale niechże szanowny korespondent z nad Wisłoki raczy wiedzieć do wiadomości, że i w Sanoku i około Sanoka istnieją liczne szkoły. Wszak w okolicy Zarzyna, Jachimierza i Brzozowa nie ma wioski, gdzieby nie było uregulowanej szkoły ludowej, gdyż w okolicy szkolnym Sanokiem w przedmiejscu ostatnich lat, za niezmordowaniem i żądaniem trudnościami niezmordowaniem staraniem akromemni tejszego księdza nadzorca, 26 szkół ludowych zaprowadzono, których dotychczas gminy, według własnego zeznania, onychże, za nie w świecie, że wsi walczyły sobie nie daly.

Odpowiadając dalej korespondentowi, jesteśmy dalecy od zaprzeczania Krosnowi prawa nbiegania się o gimnazjum; lecz niechże Krosno pozwoli sobie powiedzieć, że ono ma niedaleko do Rzeszowa, gdy przeciwie Sanok, jako miasto obwodowe, w którym z niasteczek jak np. z Liska, Baligróda, Ustrzyk, Lutowic, Rymanowa, Bokońska, Nowotacza, Zarzyna, Jachimierza, Brzozowa, Mrzygłoda, nie wynieniałby już publiczkich dosyć

rozległych wsi, dzieci do szkoły uczęszczałyby mogły, od wszystkich miast, w których gimnazjum się znajduje, o kilkanaście mil oddalone jest, — a wiele to nadzwyczajnych talentów z tego powodu zagrzebanych zostaje.

A chociaż Krosno nie radzi nam starać się o gimnazjum, szczerze jesteśmy, że mamy dwóch niezmordowanych członków w Wydziale miejskim, którzy nie opuszczając najmniejszej okazji starają się o dobro miasta i ludu: jeden z tych Dr. Erazm Łobaczewski adwokat krajowy, prócz wielu innych podań, wypracował obszerne memorandum do Wysockiego Sejmu krajowego dla wydziału miejskiego, celem wyjedukowania u najwyższych c. k. Władz zaprowadzenia gimnazjum w Sanoku, za co tenże szlachetnemu i bezinteresownemu mężowi składamy publiczne podziękowanie; drugi członek Wydziału X. Franciszek Czarzyński, proboszcz miejscowy i nadzorca szkół ludowych, w całym znaczeniu tego słowa dobry pasterz owieczek, od kilku lat obok swych wielkich zatrudnień, już to jako proboszcz i jako nadzorca szkół, z wielkiem poświęceniem pracuje w Wydziale miejskim, sprawując wszelkie rachunki, słowem zajmując się najmniejszym szczegółem, a przy każdej okazji, ilekroć Wydział miejski przedstawiłby przy przejeżdżającym bądź członkiem bądź Namiestnikowi, nie zaniedbał prosić o gimnazjum; prócz tego nasz szczeniły proboszcz przed kilkoma laty w dzień urodzin Następcy Tronu, po nabożeństwie, otworzył subskrypcyę na wybudowanie kościoła parafialnego, którego przeszło 80 lat w Sanoku nie ma, a popierając to dzieło swoje niezmordowanie, ile nam wiadomo, zebrał już do dwóch tysięcy, potem sam za własne pieniądze zakupił realność za 3500 złr. i przeznaczył miejsce pod kościół, wznosił tam krzyż i poświęciłszy takowy, deklarował się do wybudowania swój majątek ile możliwości ciarować; nie zapominał także i o biednych rzemieślnikach, gdyż już dawno zrobił wiosek, aby założyć bank pożyczkowy z 400 złr., do czego sam 100 złr. włożył zobowiązał się, za które to czyni nie wystarczy już naszym niemożnym piórem skrócone podziękowanie.

Cieszymy się więc nadzieją, że wymienieni dwaj szlachetni mężowie przy najlepszych chęciach c. k. starosty p. Siemianowskiego jako honorowego obywatela i dziekana Sanoka, i przy odpowiedniej sprężystości naczelnika p. Dworzaka celem zaprowadzenia gimnazjum w Sanoku niczego nie zaniedbają.

Kraków 29 grudnia. W sprawie wyborów Sądectkich z większej własności ziemskiej, odbieramy dwa następujące pisma:

Do Szanownej Redakcyi „Czasu”

Po raz wtóry wyrażam w dzienniku Czas korespondencyę z Sądectkich, które przedstawiają fakta, w sposób z prawdą niezgodny. Chcąc na przyszłość tak Publiczność jako też i Dziennik tak poważny od mylnych wiadomości ochronić, nie wchodząc w polemikę, którą do mnie miejsce zabierać musiał, a żadnej korzyści Publiczności przynieść nie mogła, podaję moje proste zaprzeczenie do wiadomości publicznej, a razem, upoważniam Szanowaną Redakcyę do wymienienia mego nazwiska autorowi korespondencyi z Sądectkich, umieszczonej pod d. 20 i 28 grudnia, by tenże wiedział, skąd to zaprzeczenie wyszło.

Zpod Gorlic.

Jeden z Wyborców obwodu Sądectkiego.

Szanowna Redakcyo!

W numerze czwartkowym z 28go grudnia zamieszczona była korespondencya z Sącz, dotycząca się wyboru na posła większej własności. Będąc obecnym i biorąc udział, jako postawiony kandydat przy tym wyborze, niech mi wolno będzie

Część literacko-artystyczna.

ROMANS

uczciwej kobiety.

(Ciąg dalszy).

XIX.

„Kochasz go?” osobiwe pytanie! nigdy nie miałam samej siebie o to zapytać. „Czy cię kocha, a ty czy kochasz go?” A więc to rzecz możliwa? Pokazuje się. Pani d'Estrel aczkolwiek osoba tak mądra, nie wiedziała że jedno słowo, jedno małe słówko wystarczy niekiedy, aby otworzyć drogę, która zdawała ci się zamkniętą.

Muszę i to dodać, iż te jej przedstawienia i rady rozdrażniły mnie i popchnęły do buntu. Czy podobna żeby opinia świata, żeby sama przyjaciółka, przez usta jej stawały po stronie Maxa przeciw mnie! A więc jemu wszystko wolno, mnie wszystko zakazano; najwięcej jego winy to nie, to drobne grzeszki — lecz gdybym ja biedna opuszczona szukała pocieszenia, gdyby żywsze uczucie wkrało się do serca, gdybym wolnością moją chciała podług upodobania rozstrządać — natenczas wszystko to policzoneby mi było za zbrodnię. Wiem ja że taką moralnością świat postuluje się — ale pytam, któraż kobieta podpisałaby się na tak niesprawiedliwy wyrok?

W ten sposób rozumowałam sobie, i ztąd poszło, że rozmowa, jaką miałam z panią d'Estrel, sprawiła wręcz przeciwny skutek, niż się mogła spodziewać. Jakoż znalazłam się usposobiona wystawić sobie pana Dolina w najpoważniejszym świetle; wyobraźnia moja pracowała w skrytości nad upiekaniem go, broniła jego sprawy, usiłowała podnieść i namietnie rozgrzać uczucia, jeszcze dość słabe i dość nieokreślone, jakie w mnie obudził. Pomimo wolnie usadziłam się żeby go kochać, serce moje biegło na spotkanie miłości, jak na spotkanie spodziewanego gościa; a nieraz zdawało mi się że ów gość, miłość, zbliża się, że przybył, i prawie czułam już obecność boskiego zesłania, w głębi duszy, czułam po tem lubem pomniżaniu towarzyszącem zwykle kiedy czuje serce nawiedzić. Tak przyszedł dwa tygodnie. Na cenzurę je spędziłam; zapytała. Oto na odczytywanym liście pani Ferjeux, na przeglądaniu owego pugilaresu z ryśkami. Najczęściej zdarzało się, że i list i ryśunki położysz na kolanach, porównywałam ze sobą dwóch ludzi: jednego zepsutego światem i smutną znajomością światowych urzędów; drugiego, istota prostą i niewinną jak dziecko — pierwszy tylko to miał za święte, co się gadało z jego wola, kaprysem i co dogadzało szatańskiej pyzce; drugi, palający heroiczną namietnością, pokorą i niemającą szczęścia do wielkich rzeczy.

Odtąd lubiałam marzyć o cichej zapomnianej celi klasztornej gdzie było serce stacjonując smiertelne boje; a religia i ja, niby dwa zafadli rywale, wydzielaliśmy się sobie naprzemiennie. Widziałam jak się zrywał i szamotał, chcąc obraz mój z myśli wypędzić; ale widmo wracało ciągle czując i rozjaśniając posępna celę; temu widmo rozkazywałam;

mówiłam, żeby nie dawało spokoju męczennikowi, żeby go napastowało, przywodziło do rozpaczy. — Wybacz mi te szaleństwa wielebny Ojciec; byłam w stanie bardzo chorobliwym. Ta mgła parzyła, którą ja miałam jak cień, i co tam słyszałam i widziałam, niech mi tłumaczy. — A pani d'Estrel żeby mi wyleczyć, przyjechała prawić mi kazanie o szacunku! wychylała wartość perły bezkarnie! Ależ gadajcież ubogiemu zebrałowi o piękności i nieporównanej wodzie naszyjnika dyamentowego! jemu potrzeba kawałka chleba.

— Do czego to wszystko zmierzano, czego się mogła spodziewać? zapytasz mnie niechętnie. — Czegom się mogła spodziewać? nie wiem.

Marzenia moje nasuwały mi tysiące przedmiotów, a te sennie mary unosiły się przedemną jak obłoki na niebie zmieniając co chwila i kształty i barwy przypominając dwa rozmowy w Hamlecie.

— Zdać mi się że to lew, nieprawdaż Poloniuszu? —

Masz słusność mości Xiążę.

— Sądząc raczej że to Gaźella.

— I ja tak myślę mości Xiążę.

Co też to nie przeleci przez głowę kobiety cierpiącej! Jakże myśli jej pędzą gwałtownie, jak zapędzają się daleko! Raz żeglują na obłoki, to znowu skaczą z urwisk na urwiska, wpatrują się w otwartą przepaść pod niemi, w którą ich ciągnie coś, i tak lubo zapraszają. Godzi się wierzyć, że wszystkie te poronione myśli zbiera się kiedyś w jeden snopek i staną jak oskarżyciel przed trybunałem Boga, mściwiciela. — O Boże! Boże! przerób jeżeli ci się podoba, ten świat, tych ludzi i serca nasze, ale tego nie potępij co sam stworzyłeś!

I jaki koniec, tych marzeń? Rozwiązanie było takie: białym aniołem zszedł na ziemie anioł. — W początkach miesiąca lutego siedziałam wieczór w salonie sama jedna; bo tak zwykłe spędzałam wieczory. Czas był nadzwyczaj piękny, prawie wiosenny, dla tego nie zamknęłam szklanych drzwi wychodzących na taras. Siedząc wyciągnięta w fotelu, z głową spuszoną, smutna goniałam marzy. — Żadnej nie miałam przed sobą przyszłości, i czułam się jakby wydziedziczona z wszelkich nadziei. — Nagle doleciał mi cichy szelest kroków na tarasie. — podnoszę głowę — i oto jakaś postać ukazuje się w progu, wydaje krzyk, wyciąga ramiona i jednym skokiem pada przy moich nogach. To był on. —

Wzruszenie moje było tak gwałtowne, że aż obiem dłońmi chwyciłam się za serce, z obawy, żeby mi nie pękło. On klekał przede mną, w postawie błagającej, przestraszony swoim zachowaniem, drżący, biały, zmieniony na twarzy, z rękojmią złożonąmi jak do modlitwy, patrzył na mnie nieśmiało, obiektem blagającym przebaczenia.

Rozkazałam mu powstać.

— Och pan! — zawołał z wyrazem namietnym — nie wypędzaj mnie, nie wypędzaj, dopóki nie wysłuchasz winnego. Wczoraj i onegdaj już byłam pod temi drzewami, ale progu przestąpić, nie miałam odwagi. Dziś mam odwagę i wszystko powiem. Nie podobna mi, dłuższy nosić się z tajemnicą, czuję, że mi zabita. Od pierwszego ujrzenia pokochałem cię pani. Zjawiłaś mi się jak anioł spuszcający się po promieniu — ośmiąłem, nie wiedziałem, czy to sen, czy rzeczywistość — a jednakże serce moje przejrzało, że cię spotka, bo czegożby szukało od tak dawna? Wszystko co ukochałem i podzi-

wiałem na świecie, światło, błękit, kwiaty, wszystko to zwiastowało mi ciebie! Byłaś dla mego serca nadzieją, skrytem oczekiwaniem, bo raz pierwszy urządził się rzekłem. Ożół, i ona! to ona! —

W końcu dodał, że gdyby była zjawiała się z namiśmieciami na ustach, z weselem w oku, byłby się przestraszył przepaścią oddzielającą mnie od niego, i może miałby się zapomnieć, wyrzec się świata; a przeciwnie znalazł mnie smutną, że żłami w oczach — i on błogosławił te łzy, błogosławił nieszczęście, jakby wspólnego przyjaciela, zbliżając mnie ku niemu — podobieństwo uczuć zapomniał dzielić przepaść.

„Ileż wyobrażałem sobie w szale umieszczenia — mówił dalej — że może mi wybrało przeznaczenie na pocieszyciela tych zmartwych, czułem jak mi tchu brakło, jak budziła się żądza śmierci, lecz znowu, kiedy spokojniejsza, przychodziła rozważa, myślałem w duchu: Kochaj i cierp biedny szlachetny! Ona powinna nie wiedzieć, że ja kocham! Wtenasze chciałbym był świat zburić z ludzmi i wszystkimi, co nas mogło przedzielać, co przeszkadzało zbliżyć się do ciebie, —

Pewnego dnia, opowiadał że mi widział jadącą konno, otoczoną gromem młodych, męczących, przystojniejszych od niego, i zapewne godniejszych niż on kochania, którzy wydawali się być uszczęśliwieni z sposobności obspychania mnie, komplementami. Głowa zawróciła mi, się na ten widok, i niewiele brakowało, żeby był rzucił się pod mego konia i dał się zdeptać. —

A przecież, walczyłem ze sobą do ostatka — mówił dalej — plakałem, modliłem się, przeklinałem cię nawet; ale uroczę widmo drwiło z moich zaklęć i przekleństw. Przypadek, jeżeli przypadek nie

sprowadzić niedokładności tej korespondencji i wyjaśnić powody mimowolnej abstynencji części wyborców.

Na zebraniu przedwyborczym w październiku, oprócz jedynym kandydaty hr. Giełchowskiego, postawiono 12 głosami kandydaty pana Trzecińskiego a 11 głosami moją, w nieobecności mojej i nie wiedząc, czy takową przyjmę. Powodowany osobista namowa p. Marszałkowskiego, abym przyjął kandydaturę na ogólnem zebraniu w sobotę 8go listopada oznajmił, uchyliłem to, uważając okazywane mi w październiku zaufanie za wielką zaszczyt, a nabieganie się o posadę na wolnych wyborach oparte na obowiązku obywatelskim.

Przed nowym wyborem 21go grudnia zwołanem zostało przez p. Marszałkowskiego przedwyborcze zgromadzenie na 20go grudnia, o umozliwieniu postawienia nowej kandydatury p. Marszałkowskiego, nie uprzedziwszy mnie o tem; i takowa na zgromadzeniu 20go grudnia po zawołaniu solidarności przy ogólnych wyborach wniesiona została.

Poprzedniego publicznego zrzeczenia się p. Marszałkowskiego nie było, boby w tym razie nie głosowano nad tą kandydaturą, więc jednak o tem mogła spowodować kilku obywateli, że od postawionej poprzednio przez siebie kandydatury odstąpił; w każdym zaś razie rozstrzeżenie się głosowało; spowodowało; — ja zaś uważałem za niegodne siebie, z podobnego zrzeczenia korzystać.

Umniejszenie od listopada, liczby wyborców o 16 głosów przy teraźniejszych wyborach, przypisać trzeba, mimo najusilniejszych starań przełożonego Obwodu, spóźnionemu odebraniu kart legitymacyjnych.

Wstrzymali się od głosowania p. Marszałkowskiego i ja na mocy poprzedniej umowy z p. Trzecińskim.

Kryświce 28go grudnia 1865 r.

Edward Stadmicki.

Projekt rządowy do ustawy

dla królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskim, dotyczące rozkładu, prestaty i kompetencji co do gościniec i dróg publicznych nieurządowych.

(Dokończ.)

§ 13. Każda gmina miejscowa i każdy obszar dworski obowiązane są urządzać i utrzymywać w swym własnym obrębie gościniec i drogi gminne. Co do zebrania potrzebnych w tym celu pieniędzy i sił roboczych, obowiązują przepisy ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich.

§ 14. Prawa i obowiązki co do każdej kategorii tych dróg, zasadzające się na szczególnych tytulach prawnych, nie zostają naruszone tą ustawą.

III Kompetencyja do sprawach drogowych.

§ 15. Podciągnięcie drogi jeszcze nieistniejącej do kategorii gościniec krajowych i postanowienie co do założenia nowej drogi krajowej, następuje przez ustawę krajową. Podciągnięcie do kategorii gościniec powiatowych, gościniec, które jako takie już przez prawo nie są uznane (§ 3) i postanowienie co do założenia nowego gościnca powiatowego, zależy od reprezentacji powiatowej.

§ 16. Przed powzięciem wspomnianych w § 15 uchwał względem gościniec krajowych i powiatowych, musi wydział krajowy, a osobnie wydział powiatowy przeprowadzić poprzednio pertraktację z dotychczasowymi stronami, a co do względów publicznych i wojskowych zasięgać przed tem zdania i przyzwolenia dotychczasowych władz.

§ 17. Co do gościniec i przedmiotów budowlanych, które się ciągną po za obręb gminy lub obszaru dworskiego, lub wychodzą po za granicę powiatu, lub wspólnie są kilku gminom, albo obszarom dworskim lub powiatom, rozstrzygać ma, jeśli te gminy, obszary dworskie lub powiaty względem kierunku i rodzaju budowy i utrzymania zgodzić się nie mogą, reprezentacja powiatowa, a względnie reprezentacja krajowa.

§ 18. Naczelnym kierunkiem co do przeprowadzenia budowy, jakoteż co do całego zarządu technicznego i ekonomicznego gościniec krajowych, należy do zakresu działania wydziału krajowego.

Atoli bezpośrednie przeprowadzenie budowy, jakoteż bezpośredni ekonomiczny i techniczny zarząd i bezpośredni w tym względzie nadzór, ma być poręczonym zazwyczaj dotychczasowym wydziałom powiatowym.

Przeprowadzenie budowy, jakoteż cały zarząd techniczny i ekonomiczny co do gościniec powiatowych, należy do zakresu działania wydziału powiatowego.

Zaprowadzenie myta drogowego.

§ 19. Udzielanie pozwoleń na zaprowadzenie

myta mostowego i drogowego, równie jak rozstrzygnięcie w sporach co do zwolnienia od myta, co do ustanowienia lub przeniesienia rogatek itd., zastrzega się władzom rządowym co do każdej kategorii dróg, stosownie do przepisów istniejących.

Expropriacja.

§ 20. Własność nieruchomości, potrzebna dla celów budowy gościniec, w braku dobrowolnej ugody może być zażądana jedynie w drodze wywłaszczenia. Orzeczenie w tym względzie należy do politycznych władz administracyjnych w miarę istniejących ustaw i przepisów.

Opuszczenie gościnca.

§ 21. Opuszczenie gościnca krajowego, jako takiego może nastąpić tylko na mocy ustawy krajowej. Do opuszczenia gościnca powiatowego jako takiego potrzebne jest przyzwolenie namiestnictwa i reprezentacji krajowej, a do opuszczenia gościnca gminnego przyzwolenie politycznej władzy powiatowej i reprezentacji powiatowej.

Prawo nadzoru władz politycznych.

§ 22. Władze polityczne mają prawo i obowiązek przestrzegania, ażeby drogi publiczne utrzymywane były w stanie, prawem przepisany, i ażeby takowych każdy bez przeszkody używać mógł.

Władze te mają, gdy postęgują, iż uszkodzenie drogi tamuje komunikację, lub zagraża bezpieczeństwu osób lub własności, zażądać odpowiedniego zarządzenia od organów do tego bezpośrednio obowiązanych, a w razie niebezpieczeństwa na wypadek odwołki, albo gdy potrzebie w czasie zarządzenia, zażądać co potrzeba bezpośrednio na koszt obowiązanych, i tych ostatnich o tem bezzwłocznie zawiadomić.

Postanowienie przechodnie.

§ 23. Postanowienia przechodnie, które otażają się potrzebne przy wprowadzeniu w wykonanie niniejszej ustawy, a w szczególności co do oddania dróg ta ustawą objętych, tudzież funduszy drogowych, obecnie istniejących, organom, do tychże administracji na przyszłość ustanowić się mającym, stanowią przedmiot osobnego porozumienia się między wydziałem krajowym i polityczną władzą krajową.

Wiedeń 28 grudnia. Akcja polityczna obchodzi jeszcze święta. W takiej przyze składników wpływających na utworzenie sytuacji chwilowej w głąb usuwają się fakta, a w pierwszym szeregu stawa usposobienie publiczne, opinia. W takiej chwili dzienniki nie rachują się z faktami, lecz wyrażają maximum życzeń stronnictwa, do którego się salicizują.

Stan kwestyi węgierskiej za daleko jednak już posunął, aby organa centralistyczne mogły bez skompromitowania się, dualistyczne potrzebowały wyrażać maximum żądań tych dwóch obozów. Wojna, jeżeli jaka się toczy, to tylko podjazdowa. Najznakomitszy z dzienników centralistycznych, dawna *Presse*, z daleka ucieira się z uroszczeniami Madziarów, zrzucając odpowiedzialność z sejmów krajowych w krajach niemieckich za to, jakoby ich konstytucyjna opozycja była główną trudnością pojednania się dwóch połowie monarchii, a to wyzywając Madziarów do rokowania wprost z monarchią, bez oglądania się na krajie dziedziczne. Do utrwalenia swej przewagi w Austrii Niemcy nie potrzebują wcale centralizacji — tym frazesem szermierzy *Presse*, która dawno już w dualizmie przestała wietrzyć dla tego systemu groźnego nieprzyjaciela — przewagę zapewnia im zawsze wyższość duchowa. Dziwnie zaprawdę pomniejszają pojść Zdaniem *Presse* wyższość duchowa jest pewnym rodzajem plastru, który nie wnika w soki ciała, co pokrywa, lecz wszystkie jego siły żywotne ściska w jeden punkt — ku Wiedniowi. Jest to zewnętrzny pokost, który pokrywa niezdoła do kształcenia się, bo pozbawioną sił żywotnych, masę. Rzeczywiście system centralizacji i w parę z nim idącą germanizacją nie były czem innem jak plastrum wycieczającym.

Jako objaw syntezy i to warto zapisać, iż organa dualistyczne coraz rzadziej racją odpowiadają na zaczepki presy centralistycznej. Znaczący awa się.

Z wiadomości politycznych, w tej stagnacji świątecznej taki tylko ważny fakt mamy do zapisania: w pierwszy dzień świąt komendy forteczne w Josefstadzie i w Terezenstadzie otrzymały polecenie, aby bezzwłocznie wypuszczone zostały z więzień przestępcy polityczni wnieśli w głośny proces Almazego, z tym dodatkiem, iż oddał tylko jako internowani w tych fortecach przebywać mają.

Inne, ważniejsze jeszcze doniesienie z Pesztu przynosi telegram dawnej *Presse*, które atoli sama redakcyja tego dziennika uważała za stosowne opatrzyć uwagą, iż lubo pochodzi z bardzo wiarygodnego źródła, jednakże nie może powtórzyć bez zastrzeżenia, do którego i my przystępujemy. Otóż według tego doniesienia z Pesztu opowiada sobie w tem mieście rozawo Cesarza z powołanymi meźami zaufania jak następuje: N. Pan przyszedł na ustanowienie dla Węgier czterech ministrów: to jest wyznań, sprawiedliwości, polityki i administracji. Na posady te przeznaczano Eötvösa, Deaka, Somsina i Szentistanyego. Wszyscy atoli powołani meżowie zaufania, a przed innymi Deak, uznali to ustępstwo za niedostateczne. Z tego powodu między stronnictwem Deaka a rządem nastąpił pewien rozdział.

Tak brzmiał telegraficzne doniesienie *Presse*. My nadmieniamy, iż konkluzja podejrzawa każde wiarygodność tego doniesienia; stronnictwo bowiem rządowe w sejmie węgierskim jest dopiero emerytem, który o samodzielnym życiu marzyć jeszcze nie może; dla tego też i rozdział między nim a stronnictwem Deaka nie było i być nie mogło.

— Marzałek sejmu czeskiego hr. Rothkirch-Panthen z adresem przez sejm uchwalonym wyjechał z Pragi do Wiednia. Wbrew wieściom, które hr. Rothkirch naznaczał przyszedł namiestnikiem Czech, twierdzi *Wanderer*, iż na tę posadę zamianowanym już jest od 6 tygodni hr. Nostitz.

Królestwo Polskie.

Ze świeżo wyszłego wykazu Szkoły Głównej warszawskiej za zimowe półrocze roku naukowego 1865/6, wyjmujemy w skróceniu wiadomości o wykładowcach na wydziałach i tak:

Wydział Prawa i Administracji: Mag. pr. Dutkiewicz, dziekan prof. zwyczaj. kodeksu cywilny; mag. pr. Holubiński, p. o. prof. zwyczaj. kodeksu cywilny (prawo spadkowe); Dr. prawa Kaszyna, p. o. prof. zwyczaj. encyklopedyja prawa i prawo kanoniczne; Dr. fil. Bialecki, p. o. prof. zwyczaj. encyklopedyja umiejętności politycznych i prawo międzynarodowe; mag. pr. Budziński, p. o. prof. zwyczaj. teoryja prawa kryminalnego i prawo kryminalne obowiązujące; mag. pr. Kryżanowski, prof. zwyczaj. prawo kościelne; Dr. pr. Popiel, prof. nadzw. pandektów; Dr. pr. Maciejowski, prof. nadzw. historyja i instytucye prawa rzymskiego; kand. pr. Chwaliński, p. o. prof. nadzw. procedury cywilnej; Dr. pr. Józefowicz, adiunkt, z powodu choroby wykładać nie będzie; Dr. pr. Miklaszewski, p. o. adiunkta, procedury kryminalnej; Dr. fil. Oczapowski, adiunkt, teoryja finansów; kand. pr. Korzybski, ekonomia polityczna; Dr. pr. Okolski, ogólnie prawo publiczne i prawo publiczne cesarstwa; Dr. pr. Okęcki, docent, prawo familijne i spadkowe rzymskie; Dr. pr. Dydyński, docent, historia prawa rzymskiego.

Wydział Lekarski: Dr. med. Le Brun, dziekan prof. zwyczaj. kliniki chirurgicznej; Dr. med. Mianowski, prof. zwyczaj. obecnie rektor Szkoły Głównej; Dr. med. Chalubinski prowadzi kliniki terapeutyczną; Dr. med. i chir. Tyrcowski, prof. zwyczaj. kliniki akuszerji i akuserskie teoryje; Dr. med. Wysłoki, prof. zwyczaj. materje lekarskiej; Dr. med. Wysłoki, prof. zwyczaj. medycyny sądowej, polioję lekarską i medycynę sądową praktyczną; Dr. med. i chir. Sokalski, prof. zwyczaj. oftalmologji i okulistykę; Dr. med. Hirsfeld, prof. zwyczaj. anatomia opisowa; Dr. med. Girztoft, prof. zwyczaj. chirurgię teoretyczną; Dr. med. Hoyer, prof. zwyczaj. fizjologji; mag. far. Werner, prof. zwyczaj. farmacyja; Dr. medycyny Brodowski prof. zwyczaj. anatomia patologiczna i kliniastyka anatomiczno-patologiczna; Dr. med. i chir. Rosé, prof. nadzw. patologji specyalnej; Dr. med. Korzeniowski, prof. nadzw. chirurgia operacyjna i prowadzi ćwiczenia chirurgiczne; Dr. med. i chir. Łuczkiewicz, sekr. wydz. prof. nadzw. patologji i terapii ogólna; Dr. med. Płakowski, prof. nadzw. psychiatrię i higienę; Dr. med. Głiszczewski, prof. nadzw. pedyatrię; Dr. med. Pilcicki, prof. nadzw. anatomia praktyczna; Dr. med. Baranowski Ignacy, adiunkt, semiotyki; mag. Weier Seifman, prof. inst. polite. do tymczasowego wykładowcy delegowanego, weterynaryj; Dr. med. Narkiewicz-Jodko, docent, naukę oftalmoskopii; Dr. med. Neugebauer, docent, patologji i terapii porodów z ćwiczeniami praktycznymi na trupach.

Wydział filozoficzno-historyczny: Dr. filoz. Kowalewski, dziekan wydziału prof. zwyczaj. Dzieje starożytności i Dzieje nowożytności; Dr. fil. Węglewski, sekr. wydz. prof. zwyczaj. Encyklopedyja i Metodologia nauk filozoficznych, Demostenesa mowy przeciw Filipowi i Cicerona mowę in Verrem; Dr. fil. Plebański, prof. zwyczaj. Historia wojen kryzysowych, Propedutyka nauk historycznych, Pedagogikę i Dydaktykę; Dr. fil. Wolfram, prof. zwyczaj. Gramatykę łacińską, Horacego ody i starożytności

rzymskie, a w seminarjum pedagogicznem ćwiczenia piśmienne; Dr. fil. Mierzyski, prof. zwyczaj. Gramatykę grecką i Starożytności greckie, a w seminarjum pedagogicznem ćwiczenia praktyczne; kand. nan. fil. Papioński, prof. zwyczaj. Gramatykę porównawczą; Dr. fil. Lewostan, p. o. prof. zwyczaj. Historiją literatury powszechnej, wraz z ogólnymi pojęciami estetyki i Historiją literatury XIX wieku; Dr. fil. Struve, prof. nadzw. Logikę, Psychologiją i Historiją filozofii; Przyborski, prof. nadzw. Morfologiją języka polskiego i Etymologiją języka polskiego; Estreicher, adiunkt, Bibliografiją (Grafikę), Paleografiją łacińską ze względem na rękopisma; Dr. med. Kotkowski, lektor, Fonologiją języka starosławiańskiego, Morfologiją języka starosławiańskiego i Kronikę wolińską; Sawicz, lektor, Fonologiją języka rosyjskiego, Etymologiją języka rosyjskiego i Literaturę rosyjską; Zejdow, lektor, Gramatykę niemiecką wraz z objaśnieniami Immermann'a Die Epigonen i Literaturę niemiecką XIX wieku; Lic, 68-Lettres Lambert Gramatykę francuską i Literaturę francuską do połowy XVII wieku; Kuszel, lektor, Gramatykę języka angielskiego i Hómaczenie następów z różnych autorów, oraz Składnią wraz z objaśnieniami Szekspira.

Wydział matematyczno-fizyczny: Mag. fil. Baranowski Jan, prof. zwyczaj. dziekan, Kosmografię, Astronomiją sferyczną i Astronomiją teoretyczną; Dr. fil. Frąckiewicz, prof. zwyczaj. Rachunki wyższe; Mag. Aleksandrowicz, prof. zwyczaj. Botanikę ogólną, Botanikę specyalną i Historiją naturalną; Mag. nan. Chem. Natanson, p. o. prof. zwyczaj. do wykładowcy Chemii; Mag. fiz. Babczyński, p. o. prof. nadzw. Algibrę wyższą i fizykę matematyczną; kand. fil. Pęzarski, sekr. wydz. prof. nadzw. Geometrię wykreślną, fizykę doświadczalną i Optykę, a w seminarjum pedagogicznem kierunek ćwiczeniowy w doświadczeniach fizycznych; kand. fil. Jurkiewicz, prof. nadzw., Mineralogiją ogólną i Geognozję; Dr. fil. Wawniakiewicz, p. o. adiunkta, Chemia analityczna jakościowa; Dr. fil. Jazajczkowski, p. o. adiunkta, Geometrija analityczna i Mechanikę analityczną; Brzostowski, prof. Instyt. politech. do tymczasowego wykładowcy delegowany, Rachunek różniczkowy i Rachunek integralny; mag. nau. Mat. Bayer, tymczasowo wykładowcy, Rachunek prawdopodobieństwa i Teoryja liczb; kand. Nauk. Przyrodz. Wrześniowski, tymczasowo wykładowcy Zoologiją systematyczną i Anatomiją porównawczą.

W wykazie następnie idą rozkłady tygodniowe wydziałów. Dalej wymienione są władze Szkoły Głównej, potem zakłady pomocnicze tejże Szkoły, tj. 1) Biblioteka główna. 2) Obserwatorium astronomiczne. 3) Ogród botaniczny. 4) Klinika terapeutyczna. 5) Klinika chirurgiczna. 6) Klinika akuszerji. 7) Muzeum i proktorium anatomii. 8) Gabinet patologiczny. 9) Gabinet pracowni anatomii porównawczej. 10) Gabinet farmaceutyczny, farmakognostyczny i laboratorium farmaceutyczne. 11) Pracownia medycyny sądowej. 12) Pracownia fizjologiczna. 13) Gabinet narzędzi chirurgicznych. 14) Gabinet narzędzi okulistycznych. 15) Laboratorium chemiczne. 16) Gabinet zoologiczny. 17) Gabinet mineralogiczny. 18) Gabinet fizyczny. 19) Seminarjum pedagogiczne. 20) Czytelnia profesorów. — Zakochany wykaz wiadomości statystyczne, Redaktorem wykazu jest Dr. Antoni Bieliński.

Rosya.

Sinn. Posłańca ogłasza sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych za lata 1861, 1862 i 1863, z których go przytaczamy następujące szczegóły:

„Dnia 11 maja 1863 r. najwyżej postanowione zostały zasady sądownictwa rokocznego, z podzieleniem tychże podleg ich winy na 5 kategorii i następnie według kar, od kary śmierci do zesłania w drogę administracyjnę. Przy obszernej przestrzeni kraju zajętego rokoczem, liczba aresztowanych osób szybko wzrosła, tak, że komisyje sądownicze mogły na miejscu sądzić tylko głównych przestępców pierwszych dwóch kategorii, a reszta oddawani byli w głąb cesarstwa. W mieście Włodzimierzu ustanowiona została komisyja sądowowojkowska dla sądownictwa z wysłanych z Królestwa Polskiego i zachodniego kraju osób, które z powodu ważniejszych swych przestępstw uległy pozabawieniu praw stań. W celu dokładnego segregowania osób oddawanych do cesarstwa, najwyżej rozkazem z d. 1 sierpnia 1863 r. polecono było odstawić ich naprzód do Pakowa, Moskwy i Charkowa, gdzie wyjątki i przygotowania dla pomieszczenia aresztowanych domy prywatne lub skarbowe, w Pakowie na 2,000 osób, w Moskwie na 4,000, a w Charkowie na 300. Z tych miejsc ministerstwo przeznacza aresztowa-

nych podług stopnia udziału ich w rokoczu i podług kategorii do jakiej zaliczeni zostali przez miejscową władzę: 1) na osadzenie na gruntach skarbowych; 2) na mieszkankie pod dozorem policyjny; 3) do robot aresztanckich; 4) do robot publicznych; i 5) na odesłanie do miasta Włodzimierza pod sąd. Osoby pierwszej kategorii z początku oddawane były, podług wskazania ministra dóbr rządowych, do gubernij: astrachańskiej, orenburskiej i samarskiej; lecz z powodu braku tam wolnych grunów dla osadzenia całej masy deportowanych, na skutek najwyższej zatwierdzonego 5go marca 1864 r. postanowienia komitetu zachodniego, przeznaczone zostały gubernie: tomska, tobołsk, jenijska, obwoły: jakucki i turuchanski, tudzież gubernie: arcangielska, wologodzka i olonecka. Dla wybrania tych miejscowości dogodnych grunów i do pomocy w osiedlaniu, delegowani zostali z ministerstwa spraw wewnętrznych 9 urzędników, a najwyżej zatwierdzonem postanowieniem komisyi złożonej z członków właściwych władz, określone zostały stanowiące zasady sposobu osiedlania tak osób familijnych, jako też nie-familijnych, oraz opiekowała się dziełami, starcami i choremi. Pod względem oddawania osób ulegających oddaniu do robot aresztanckich, zaszyły bardzo ważną tradycją z powodu braku miejsca w tych robotach, urządzonych tylko na 6,200 ludzi i obsadzonych przedstawicieli rosyjskiego pochodzenia. Dla usunięcia tej przeszkody, minister spraw wewnętrznych wyjechał na pośrednictwem komitetu ministrów najwyższą decyzją na przedstawienie do robot aresztanckich pewnej liczby Rosyan do Syberji, a niektórych do budowy dróg w noworosyjskim kraju. Następnie, robot aresztanckie, obsadzone prawie w połowie przez rokoczników polskich, przeszły zpod głównej dyktacji komunikacyi pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem wydane były oddzielne przepisy względem utrzymania w tychże rokoczu polskich, a nadzór poroczono zostającemu przy ministrze generał-lejtnantowi Sielichowskiemu. Ludzi należących do tej kategorii niepodobna było użyć podług przeznaczenia, z powodu odmówienia przez wszystkie władze przyjęcia ich do robot; a zatem dla przydzielenia ich do jakiegokolwiek pracy i ustanowienia należnego nadzoru, zaszyły potrzebę zatrzymywania ich przy robotach aresztanckich pod szczególnymi dozorem wartowników. Co się tyczy osób oddawanych czasowo pod dozór policyjny, obok uznanej niedokładności takowego nadzoru, minister spraw wewnętrznych acyzył w marcu 1863 r. do komitetu ministrów wniosek, że rozszylnie po całym cesarstwie ludzi, lubo niemiących stosunków, ale wyznających prawo jednakoową wiarę polityczną, równałoby się propagandzie, jakoby szerzonej ze strony rządu w miejscowościach, które dotąd były obcami dla niej, i że niegodne nadsyłanie osób polskiego pochodzenia do tych miejscowości, gdzie oddawani byli Rosyjanie, ułatwia sposobność do zawierania między nimi stosunków, jakichby bez tego nie było. Na skutek tego wniosku zapadło w kwietniu 1863 r. postanowienie komitetu ministrów, w którym wskazane zostały dla osób z zachodniego kraju, znających ze szkółkiliwych dążeń politycznych, miejsca w 14 guberniach, a dla pochodzących z innych gubernij w 4ch. prz. tem wydano szczególne przepisy względem nadzoru nad temi osobami; delegowano wojskowych, niższych stopni w pomoc policyi tych miast, które przez „zono” stały dla pobytu deportowanych, i przysłać zostały oddzielne instrukcje policyi i naczelnikom gubernii. Nadto, ministerstwo zwierzając szczegóły uwagi władz gubernialnych na potrzeby zabezpieczenia od niebezpieczeństw od przestępstwa politycznego i od szerzenia szkodliwych pojęć, do dalkowo do wspomnianego polecenia najwyższego, zakomunikowało gubernatorom szczególne w tej mierze wskazania. W myśl najwyższej zatwierdzonego postanowienia komitetu zachodniego, z dnia 5go marca 1864 r. zawiadomiono głównych naczelników Królestwa Polskiego i zachodnich gubernij, że obok trudności zachodzących w rozciągnięciu nadzoru policyjnego nad osobami, czasowo wywiezionymi z Królestwa Polskiego i kraju zachodniego, środek ten będzie zastosowany o ile można w rzadkich wypadkach, w razie koniecznej potrzeby.”

Wedle doniesień korespondenta tutejszego do *Independence belga* finansów w mieście p. Rautera miał stuzymać w tych dniach generał Czewkin, gdy zaś tenże wahał się przyjąć takową, miano ją ofiarować Murawiewowi. Korespondent podaje tę wiadomość, stauowczo występuje przeciwko satrapie wileńskiemu, i naosob do niego

jest czezem słowem, zbliżył nas do siebie; przekonalem się, że jesteś i piękna i dobrą razem; o powiedziałem ci historyję mego życia i nie śmiałaś się mnie. Wtedy zdobyłem się na krok przechodzący siły; uciekłem do Trapistów; lecz i ty pałałaś się mną. I tam obraz twój ścigał mnie; widziałem cię przesuającą się po korytarzach klasztornych; uciekalem do kaplicy — i zaledwo skulipiem ducha, zaledwo zimna posadzka rozgrzała się pod memi kolany, już stałaś przede mną na ołtarzu.

Wszędzie i zawsze ciebie tylko widziałem. Mówiłem z tobą, błagałem, i nie mogłem zmniejszyć nieublaganej piękności. Gdziekolwiek poszedłem szukał wtychnienia, powietrze rozpałało się, jakby twój oddech napelniał je żarem, i tak w owym przytulnym śmieci wszystko przypominało mi rozkosze życia. Z nadejściem nocy nie miałem odwagi wejść do celi; bałem się zostać sam z sobą. Pewnej nocy modlił się z płaczem o trochę spoczynku, parkanem rozpaczliwym śmiechem, jakiego nie pamiętają od dawna mury klasztoru w d'Aigneulle. Nazajutrz opuściłem klasztor; zaledwie zamknęła się brama — o cudowna swobodo! Spojrzałem na niebo, na lasy, i uczulem się na zawsze oswołodzonemu od tych szalonych przysądów. Serce moje nurzało się w spokoju i świetle; życie oblokło się w cudowną mistyczną piękność; żył radości pofoczyli się po jagodach. Zegnam waszderzenia moje, i niepotrzebne trwożę! Skruszyłem kajdany, przerwałem ognia nie spojia się. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości — zawałem — że tylko miłość, jaka mam dla niej, ta jedynie jest świętą. Serce moje, gdzie ona mieszka, zamienilo się w świątynię; tam są moje ołtarze, tam moi przybytki, tam wieczne, nieustające nabożeństwo! Ona jest we mnie; czuję w sobie Bóstwo, i Bóstwo rozkazuje mi żyć i umierać dla niej; lecz ona zezwoliła na to?

— Tak jest, czy Pani zezwoliła? Jaką otrzymałam odpowiedź? Zmilił się, Pani, jednym słowem mogłabyś mi zabici...

Wszystko co mi mówił (a czy kiedy słyszałam coś podobnego?) szczególnie ton mowy i głos, cała ta muzyka namiętności nieznana mi dotąd, tak wstrząsała mną do głębi, że przez kilka chwil nie mogłam przyjść do opamiętania się. Szczegółem był to wielki w tych rzeczach nowicusz i zbyt szczerzy, żeby umiał z mego pomieszczenia korzystać; nie podobnego nie przyszło mi do głowy; owszem przeląkł się własnej śmiałości, i unniemał, że mię obraził. Jakoż ze spuszczeniem wzrokiem oczekiwał odpowiedzi, a gdy takową zwoleżałam, drzącą ręką pociągnął do siebie koniec wstążki od mego paska, i przyłożył ją pokornie do ust, jakby całował relikwie.

Miałam dość czasu do opamiętania się; jakoż stłumiwszy wzruszenie, rzekłam doń tonem dosyć surowym: „W Pan obchodzić się zemną jak z Bóstwem; zapominając, że jestem tylko kobietą. Ten ołtarz, ten przybytek — wcale mi się nie podoba; na co to mieszkać pana Boga do miłości? Podobne ubóstwienia przechodzą zwykło jak gwałtowna gorączka, nie wapię też, że za parę dni sam będziesz żałował tych przesądnych uniesień. Pan Bóg tak wielki — pomyślisz sobie — a ja tak marną istotę postawiłem w jego miejsce!”

Podmógł głowę, a ja w spojzeniu jego czytałam gorzki wyrzut. — Nie mówiłabyś tego Pani — odpowiedział — jeżelibyś chciała czytać w mojem sercu. Nie wiem nawet coś zrobiła ze mnie. Jestem już nie ten sam człowiek. Dotąd wszystkie moje siły zwracałem przeciw sobie i jak szaleniec dręczyłem i kaleczyłem własną duszę i życie; teraz dzięki tobie, uziem się trzymać na wodzy, panować nad sobą, i mieć własną wolę; czuję zdolność do czynu, i nie-

cofnałbym się przed żadnym najuczalszym krokiem. Weź mi Pani na próbę, rozkazuj, gotowem na wszystko; a jeżeliby jutro...

Przerwałam mu skiniemieniem ręki.

— Słuchaj mnie, W Pan — rzekłam doń — to co się między nami dzieje, nie jest pustą igraszką. Raz już zawiódłam się w życiu, drugi taki zawód byłby dla mnie śmiertelnym ciosem. Chcę wierzyć, wierzę w szczerść uczuć pańskich, i kłamałabym, udając obrażoną wyznaniem tej miłości: atoli pytam, czy mię znasz dobrze; czy potrafiłbyś mię kochać jak pragnę być kochaną? Zapewne powiedziano ci jak dalece jestem nieszczęśliwą; a jeżeli o czem marzę, tylko o tem szczęściu, żeby znaleźć przyjaźń prawdziwą, pewną, niezmenną. Tak jest, chciałabym mieć przyjaciela, oddanego mi sercem i duszą, mającego ze mną jedno i też same uczucia, zdolnego zapomnieć o sobie aż do poświęcenia się dla mnie, przyjaciela, któryby niczego nie żądał, niczego się nie spodziewał, któryby, umiał cierpieć bez skargi. Pragnęłabym, żeby ten przyjaciel zawsze trzymał się na boku, niewidomy, nieznan; żeby na moje zawołanie pieszyszał z pomocą, a nigdy jej nie narzucał; żeby cierpliwość łczył z odwagą, nie znał ani niepokojów próżności, ani udręczeń zazdrości, słowem, żeby nigdy nie pytał mnie o nic, na ślepo ufał mi i wierzył. Nie prawdaż, takie żądanie wydaje się chimeryczne szalone? — Ach wierząc mi Pan, zanim związa nas jakie przyrzeczenie, doświadczyć wprzód serc naszych. Nie wiem, jak Bóg miły, co mię czeka w przyszłości; w niedoli mojej błędę omackiem; zgadnąć nie umiem, co się stać może a co nie może. Niepewna żądań moich, niepewna uczuć własnych, domagam się od tego, co by mi pomógł w trudzie życia bezzwzględnych poświęceń się, niezareczając czy w zamian potrafię się mu wypłacić lub nie. Nie zaciągaj Pan tego obowiązku, daj mi

czas obliczyć się z własnymi siłami; albowiem miałabym za największy występke oszukać cię, a nareszcie oszukać samą siebie.

Dolną zerwał się z krzesła.

— Nie kłam mi Pani czekać — rzekł tonem smutnym, lecz stanowczym. Poprzedzając ci taką przyjaźń jakiej żądasz; potrafię cierpieć i milczeć; z tem wszystkim potrzebuje mieć wiarę, że kiedyś... kiedyś... wzmógł w smutku i złości

Nie dokończył, lecz oczy jego mówiły. Długo wpatrywałam się weń chcąc wyczytać z jego czoła tajemnicę mojej przyszłości; gdy w tem, dreszcz mi przesyłał: „z dziedzina doleciał mi turkot powozu... Zegar wybił jedenastą, wizyta tak późna? to być nie może — czyżby pani d'Estrel chciała mi zrobić tę niespodziankę?”

— Odejdź Pan, odejdź — mówiłam — i nie staraj się widzieć mnie pierwszyżanim cię wzię; przedewszystkiem chcę posłuszeństwa.

Wzięł mię za rękę i poprzestął na ścisnieniu jej; widać, że zaczynał przystępować się do roli przyjaciela.

— Niewdzięczna zemnie istota! — rzekł po cichu — czegoż mam pragnąć więcej, kiedy mię spotyka takie szczęście?

I powiedziałszy to wpadł na taras i zniknął w ciemności... Po kilku minutach drzwi się otwarły i Max wszedł do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. Na rok 1866 ukazały się tu już wszystkie Kalendarze jedno wesołej drugie po-

zniej i wszystkie te, które się w Krakowie ustaliły, jak 2 Kalendarze świąteczne „Czasu” jeden o zdobnie drukowany, drugi chromolitografowany, jak książkowe Wielogłowskiego, Czecha i Wildta. Ciężki czas r. b. dał się uczuć niektórym, bądź że im poskąpił objętości, bądź nieco więcej ozdoby, jakimi rok w rok lat poprzednich się wzmagały, mimo tego znać usiłki utrzymania się choć na tej samej mniej więcej stopie.

Kalendarz Józefa Czecha w zwykłej swej formie zawiera Rozmaitości więcej do miejscowości dobre niż niejednym rok poprzedni, między którymi zaleciała zbieraczy krajowych opisów r. 1864 p. t. *Złota Wistya* p. śp. Apolonisza Tomkowskiego opisanego r. 1834 (nieświadomo czy wyjątek czy całokształt z rękopisu).

Kalendarz dla Rodzin Katolickich (który i po śmierci swego zakładu śp. Wielogłowskiego się ukazał), zawiera właściwie Żywot Walego Wielogłowskiego p. hr. D. — Abecadlowy rant oka na statystykę Kościoła katolickiego na całej kuli ziemskiej. — O Kościele w Polsce (skizio). — Ostatnią mowę Józ. X. W. S. — O Kościele, jako instytucji cywilizacyjnej. — Obrządek i o polityce małżeńskiego p. W. Wielogłowskiego. — Ślacheć i prawo powiatowe — pamiętników sandeckich p. A. L. — Zakochany wieszak jak legendy, psalmy, wreszcie 18 kalendarzowy jarmarkowy. Ten, rozmaitych materyj ważniejszy jest od swego poprzednika z roku obecnie kończącego się.

Jolinda Wildta. Prócz części kalendarzowej są to: Rozprawka o zbytku. — X. Franciszek Rybowski, reformator prowincji małopolskiej. — O zerniężeniu i ciekawa powieść *Gdzie Kraków*. — O wychowaniu pań. — Wiersze, Skrawki. — Wreszcie, Odwiedziny u Fryderyka Gerakera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 grudnia. D. 15 stycznia ma się odbyć zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, i takowemu przedłożone będą statuta Kasy Oszczędności. Życzęcy sobie należało, aby statuta te ogłoszone były poprzednio drukiem.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu naprawy ołtarza maryackiego pod przewodnictwem przewodniczącego w Dórze kościoła Dm. Macieja Jakubowskiego. Po kilkogodzinnych naradach i zdaniu sprawy z dotychczasowych wieloletnich w tym przedmiocie kroków, które po bórach i urzędach wlekało się ślimaczo, nie przypisywały sprawy, naważono wyznaczyć ścieżkę komisję anawców, by ta przedłożyła wnioski swoje. O wczorajszym posiedzeniu damy dokładniejszą wiadomość.

— Od 15 do 27 grudnia wlozono Polioya w Krakowie przystawstwo 75 złodzi.

— Dnia 9 marca 1858 r. pisałimy na tem miejscu:

„Dziś pierwszy raz odbywano na targu rewizję mleka i śmietanki. P. Grawczyński urzędnik Magistratu sprawdził następnie w obecności sekretarza Magistratu i komisarza targowego, o ile które z zabranego nabiału uległo sfalszowaniu. Mlekomierz wykazywał wprawdzie tu i owadzie pewną część wody przymieszanej, lecz odczynnik chemiczny przekazywał, że znana na Zachodzie sztuka robienia mleka, obca jest jeszcze naszym włościom i przekupiom. Trochę wody w mleku i maki w śmietance, to najwyższy już stopień fałszerstwa, lecz i takowemu władze zapobiegać pragną.“

Zdaje nam się, że podobnych rozbiorów i sprawdeń dobroci nabiału, odbywać się prócz powyższych dwa czy trzy jeszcze, ale w latach późniejszych nie były one już więcej praktykowane. Od tego czasu, jeżeli sztuka robienia mleka i śmietanki nie postąpiła o tak daleko, aby według przepisów Liebiga nastąpiło mleko surrogatem, mającym wszystkie jego przymioty, wyjąwszy smak, zapachu i koloru, to surrogat sprzedawany tu częstokroć na targu sibiła się smakiem, zapachem i kolorem do mleka, ale za to nie jest owym sztucznym tworem Liebiga, który adaniem jego może zastąpić mleko, byle tylko przeżywić w sobie wstręt do takiej miazgi. Wyrób mleczarski krakowski innego jest rodzaju; sprzedają oni wodę mlekiem szablona za mleko, a mleko za śmietankę. Wartość zatem najróżniej im bliżej w oczy z galaktometrem czy innym mlekomierzem, i choćby nie oddzielić taką próbę powtarzać, ale nachodzić ich niekiedy niespodzianka. Ceny nabiału są u nas już bardzo wygórowane, ale gdyby jeszcze towar był tem, za co jest sprzedawany! P. Grawczyński obeszany teoretycznie i praktycznie z tym przedmiotem, egzaminowany tak w Wiedniu jak i w tutejszym Instytucie Technicznym, mógłby łatwo obok innych trudniejszych urzędowych w Magistracie, ponowić niekiedy rewizję targu nabiałowego, jak pod względem innych produktów odbywa ją Komisja targowa lub Fizyk miejski.

— Przed kilkoma dniami znaleziono obłąkane z dziesięcioma kuponami, która została skradzioną X. kanonikiem Grybowakiem, a o cem było już w dziesięciu naszym doniesione. Znalazła siożył tę obłąkane w Dyrekcji Polioyi.

— W drugie święto Bożego Narodzenia skradziono z przedpokoju w mieszkaniu pani L. przy ulicy Szewskiej furtkę atlasem kryte i rękawek futrzany wartości około 150 złr., a będące własnością pani T., która właśnie była w odwiedziny.

— Dni na zamknięcie roku odbyły się trzy promocyje Collegium Juridicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w celu utrzymania stopnia doktora praw, z mianowicie pp. Romana Bartmańskiego, praktykanta kantonowego przy tutejszej Prokuraturze skarbowej, Alfreda Kwiatkowskiego z Tyśmieniczan w obwodzie Stanisławskim i Teofila Sabata kandydata adwokackiego z Zabłotowa w obwodzie Kolomyjskim.

— Dnia 28 grudnia pochmurny i mglisty. Ciężko dnia tego przeszło od 4,0 do 2,0. Ciężnienie powietrza bardzo małe; zmiana uległa, dnia 29 grudnia o 6tej rano wynosiło 334,09; termometr zaś o tejże godzinie wskazywał — 6,0 R. Wiatr zachodni cichy.

— W sobotę dnia 30go grudnia, S. Dawida króla i S. Eugeniusza.

wa 19-letnią Katarzyną Brzeźniak. Dobrze z początku pożył małżeńskie, wkrótce zostało zamknięte wskutek pokrzyżowania się wzajemnych interesów pieniężnych. Według zaprzysiężonych zeznań świadków, Katarzyna zeznawiona przez rodziców męża, przez niego samego często bita, uciekała do swoich rodziców, i do swej siostry, „by ujść napaści męża.“ Żaliła się nawet, że ją w r. 1855 po dwa kroć zadusił usiłował. W piątek dnia 2 listopada r. 1855 sp. Katarzyna robiła w polu u swoich rodziców, podczas gdy mąż jej Wawrzyniec w Chrzanowie w kamienicy szarokątnego Levia razem z rolnikiem Janem Baranem pracował. Levi z powodu dwóch świat następnich tj. soboty i niedzieli prosił obydwóch, aby dopiero w poniedziałek dnia 5go, dla dalszego lepienia i zatykania szpar z kobietami przyszli, co szczególnie Wawrzyniec D. uoczył obiecał. Pozem zatrzymawszy się chwilę w Chrzanowie doznał w drodze pod Zagorzem Barysa, po którego według umowy miał nastąpić, w sobotę rano wstąpić w celu udania się do lasu pogorzyckiego na robotę. Noc piątkową przespał Wawrzyniec w domu. Katarzyna odmówiwszy z rana pacierz doła krowy, a Wawrzyniec twierdził, jakoby wtedy poszedł załazić do stodoły ojca. W tym właśnie czasie Katarzyna była widziana przez swego szwagra Ignacego Celarka i sąsiadkę Zofię Dybing, której na zapytanie, co tego dnia robić będzie, odpowiedziała: „że pójdzie lepić“ chociaż tego dnia nie z głąm w domu nie robiła. Wawrzyniec D. według własnego zeznania wróciwszy ze stodoły, a nie zastawszy żony, ostrzył siekierę, wyszedł bez śniadania prosić tylko siostrę, aby przyniosła jedzenie do lasu pogorzyckiego. P. Barysa nie wstąpił, a siostra go w lesie nie zastała. Wawrzyniec twierdził, że się udał do Chrzanowa, nie mogąc się wszakże wytłumaczyć, gdzie tam przebywał. Tego samego dnia koło wieczora wróciwszy z tej wyprawki do Chrzanowa przyniósł ze sobą trochę chrustu, co jest najlepszym dowodem, że był w lesie. W domu żony nie zastał i nie pytał się o nią, a matkę Franciszkę Brzeźniakową, dowiadując się o swoją córkę odrzekł: „Djabli wiedzą, gdzieście ją podzieli.“ W niedzielę dnia 4 listopada był znowu w Chrzanowie; w powrocie w towarzystwie kilku znajomych parobczaków był naprzemian smutny i wesoły, a obydwaj nie spodobanie umysłowe wydobywały z niego wyrazy odnoszące się do nagłego zniknięcia żony; przed jednym z towarzyszy wyrzucił się nawet: „że jej już pono nigdy nie zobaczę.“ Wszelkie zabiegi w celu odszukania Katarzyny Dolegowej pozostały bezskuteczne; poezem Wawrzyniec D. w ręce sądu oddany został. Katarzyna D. była wówczas w 9ym miesiącu ciąży, wyszła bez bólów i bez pieniędzy; rodziców, których bardzo kochała, miała w tym samym miejscu, przeto można było loicznie woiakować, że się dobrowolnie z miejsca nie wydała, tylko że w sposób gwałtowny życie postradła. Śledztwo było prowadzone w dwakroć kierunku. Przekonano bowiem dom i ogrody, ale zarazem szukano po lesie, wszelkie jednak usiłowania w tej mierze były bezowocne.

W roku 1855 w skutek doniesienia majstra kominiarskiego że jego ludzie widzieli w lesie obok jednego z szachtów górniczych ślady krwi wysłana została komisja sądowa, która atoli ze szachtu wskazanego wydobyla psie kości. Brakowało więc sądownego wyroku czynu karygodnego, a właśnie dla tegoż sądu zeznawiona Katarzyna D. po nplywie 3 lat tj. r. 1858 uchwała sądowa zauchała na podstawie § 198 lit. a. postępow. karnego, dalszych poszukiwań, chociaż podmiotowe podejrzanie uchylonem nie zostało. Dwa razy bowiem Wawrzyniec D. ze śledztwa uciekał, krył się po lasach i prosił ojca i braci, aby z nim do księdza poszli, co okazywało wrzuty śmiech. Wprawdzie stara się z tego wytłumaczyć, ale czyste sumienie nie szuka przytulku po lasach. Dopiero w lipcu roku 1864 szachty rzeczono w lesie pogorzyckim miały być na nowo przywrócone, szukano bowiem w nich galmu. W dniu 28 lipca 1864 wykopal robotnik Krupa w jednym z takowych do głębokości sześciu sążni sam chwast, potem napotkali koły dębowe, dalej grubą warstwę liści, kamienie zarzucone ziemią, a w głębokości 9oin sążni dobały wydobyl kości ludzkie, uznane za kobiece, bo w niedzieli znajdowały się kości jeszcze niewyżonego dziecka; następnie znalazł także paciorki. Zawezwani przez komisję sądową lekarze jako biegli w sztuce orzekli, że kości te należały do kobiety w stanie brzemennym, w wieku 20 do 50 lat; śladu gwałtu jednakowoż nigdzie na kościach nie dostrzegli. Antoni B., ojciec zaginionej Katarzyny, który był przytomny przy wydobawaniu kości, jak niemniej żonę jego Franciszkę, poznali bez wachania się paciorki jako własność swej córki, a zeznania to tem bardziej stwierdzonem zostało, gdy Antoni przyniósł ze skrzyni Katarzyny paciorki, nie różniące się niczem od wydobitych z ziemi. Ze wszystkich tu przywiedzionych okoliczności można z wszelką pewnością wnioskować, że zeznania kości są szkieletem znikłej nagle czyli raczej zamordowanej Katarzyny. Przypadkowe wpadnięcie jest według zeznań świadków nieprzypuszczalne, ponieważ szacht w nowie będący był jak teraz tak i w r. 1855, wałem kamiennym i gęstymi krzakami otoczony. Przeciwno samobójstwa przemawiają przeciw wszystkim potrojne warstwy z liści, drzew i kamieni, pomijając już to okoliczność, że s. p. Katarzyna jako osoba bogobojna i religijna nigdyby takiego czynu nie popełniła. Obojętne jest rzeczą, w jaki sposób śmierć spowodowana została. Jednakowoż z dat przytoczonych dwójka okazuje się możebność, albo ją udnisił sprawca, albo ciąż siekiera w mięśnie, z których ani ślad nie pozostał. Pewną jest, że Katarzyna D. przestała żyć w sposób nienaturalny. Według § 134 ust. kar. istota czynu jest adowodniona.

Zastępcę prokuratora oskarża Wawrzyniec D. o zbrodnicze morderstwo dokonane na Katarzynie D. na podstawie już wzmiankowanych powodów i następujących dalszych poszlaków. Zeznania jego wciągu śledztwa były sprzeczne i zmażone, szacht przytaczony leży właśnie na drodze do Zagorza, którego on przeszedł. Prócz tego oskarżono go zniknięcia żony nigdy nieśmiały jej rodzicom w oczy spoglądać, a przy okazaniu mu paciorków znalezionych w ziemi zdradzał na całym cielem.

Po tym obserwowany wywozicie, ze strony prokuratora sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 grudnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Sadowski Napoleon z Wiednia, Szaymanowski Józef, Józefa Lempińska, Anna Ja-

szowska, Chwalibóg Feliks z Kongresówki, Zabrzyski Tomasz ksiądz z Galicji, Polzeder Rudolf o. k. urzędnik z Wiednia, Moller Reinhold generał wojsk rosyjskich z Kongresówki.

TRESC OBYWIESZCZEN URZĘDOWYCH

W Krakowie Złoty i Grosz. Lwowski.

Zawiadomienia: Namiestnictwo lwowskie o zamieszczeniu w Krakowie Złoty i Central Anzeiger für Handel und Gewerbe na rok 1866 ogłoszeń art. 12 i 13 kodeksu handlowego wzmiankowanych. — Sąd kraj. krakowski Tobiasza Mandelbauma o wytożnieniu mu pozwu przez Michała Eibenschütz o zapłaty weksel. 520 złr. i nakazie zapłaty tejsze sumy; kpr Dr Koczynski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trichina spiralis.

(Dalszy ciąg.)

Prof. Virchow. Wolalibyśmy gdyby kto inny był przemówił przede mną, ale woli przeszedł będę posłuszny. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę państwa na fałszywość mniemania tu i w dalsze objawionego, jakoby niektóre drobne żyjątka skutkiem choroby jakiejś z niczego się tworzyły. Nanka sprzeciwia się temu stanowczo, i mogę państwa zapewnić, że w całej licznej klasie robaków nie ma ani jednego, któryby inaczej się rozdził jak sposobem naturalnym przez rozród i jaj znoszenie. Przedewszystkiem więc mówię, podobadamy się błędnego przypuszczenia, jakoby młode trichiny powstawały w ciele świniami z czegoś innego — jak po prostu z trichin starych.

Od lat czterech już nieustannie jest badaczom, że trichiny z mięsem zatrutym spożyły, wykształca się w przeciągu kilku dni w żołądku zwierzęcia, lub człowieka, i że w kielbasach jego się rozplądza. Te to dopiero tutaj wyłogły młode trichiny są niebezpieczne; bo jakkolwiek i stare sprowadza niekiedy chorobę, jak biegunkę, wymioty itp. — niebyle wszakże stwierdzone, że kiedykolwiek śmierci były przyczyną. Rzeczywiście niebezpieczeństwo polega na tem, że trichiny w kielbasach zrodzone wiskają się wraz z sokami pożywieniami w ciało, w muszkuły i w mięso człowieka. Tem objaśnia się spostrzeżenie, że najgroźniejszą postacią przybiera choroba ta zawsze w tygodniu trzecim, a ustaje pospolicie w siódmym. Kto więc ma tak silną naturę, że czterdzięciogodniową męczarnię przetrzyma, ten się wyłecy — bo trichiny wędrują.

Zgadza się z tem wiadomością dziś z Hadersleben nadzieja: że więcej śmierci przypadków tam się nie spodziewają, a przeto epidemię za stałą już uważać należy.

Tu nasuwa się pytanie, z kąd się biorą zwierzęta stare, płodzące, w kielaskach człowieka? Miłoby mi było, żebyśmy mogli wykazać gdziekolwiek bądź indziej a nie w wprowadzaniu ich źródło, — ale smutnie kilkoletnie badania stają mi na przeszkodzie; i owszem jestem w możności i w obowiązku objawić państwu nie przekonanie: że z świnia i jedyne z trichin dostają się tu paszożyty do człowieka węgiera. O pierwotnem powstaniu trichin wiele domyślano się dotąd i wiele się o to kłócono. Ponieważ w Saksonii pruskiej najczęściej bywa, że choroby pojawiają, a właśnie tam fabrykują kielaski z buraków, więc przypuszczano, czy nie to byłoby źródło i kolebka trichinowego rodu, zwłaszcza że zmarły niedawno profesor Schacht znalazł był na korzeniach barczanych kapuśni z robakami podobnymi do trichin. Nowsze atoli badania moje i doktora Steina z Frankfurtu przekonały, że żyjątka te, pomimo podobieństwa, trichinami nie są. I owszem Dr. Stein twierdził że podobnie jak tasimieci (soliter) tak i trichina przechodzi ze świniego ciała w ludzkie i na odwrót od człowieka rozmaitemi drogami nabyla jej świnia.

Stawiano jeszcze i drugie pytanie: czy i w innych zwierzętach przez świnie pożeranych nie znajdują się trichiny? W rzeczy samej znajdujemy robaki w wielu zwierzętach drobnych mianowicie w ziemi żyjących. Posadzono o to glistę ziemną, w której żyją robaczki na oko bardzo do trichin podobne; badałem je dokładnie pod mikroskopem; wszelako przekonałem się, że są zupełnie odmiennymi. Wgłębiono uwagę na zwierzęta asce mieszkające w ziemi; wzięto się do anatomizowania kreta, szczura i myszy. Kreta rozbiłem sam kilkakrotnie, lecz nigdy trichin w mięsie jego nie znalazłem. Podobnie stwierdzali niewiomość kreta badania profesora Kühna i doktora Friedlera w Dreźnie. Przeciwnie licznymi obserwacjami przekonałem się, że szczury i myszy miewają trichiny w sobie, i to pierwaze bez porównania częściej niż drugie. Niemniej koty widziały trichinę zarzoną. Jeżeli więc pytamy o drogę, jaką się udziela zwierzętom te paszożyty, — odpowiem stanowczo, że podlegają chorobie onej tylko zwierzęta mięsożerne; że kot nabyla trichin zjadając mysz lub szczura niemi zarzonego, a wiadomo, że i świnia pożera niekiedy myszy. Ja myślę że jest jeszcze i druga po temu droga — a to przez zjadanie odchodów trichin w sobie mających ludzi i zwierząt; to wszakże przypuszczenie dopiero.

Pytanie trzecie: jak często trafiają się świnie zatrutych? — Przed czterema laty, gdy pierwsze przypadki tej choroby pojawiły się w Niemczech, ale czyniono spostrzeżeń żadnych, oprócz niedokładnych, jakie poczynił profesor Lang w Filadelfii. Sława pierwszego spostrzeżenia w Europie uależy się profesorowi Zenker w Dreźnie, który odkrył trichiny żywe w kielbasie i w szynce. Oczywiście było odkrycie to podstawą wszelkich badań późniejszych, które dowiodły, że różni okolicami rozmaicie częste zarażania trafiają się przypadki. W Brunszwiku naprzykład, gdzie od dwóch lat przyswoją rewizję mięsa się odbywa, znaleziono od grudnia 1863 r. po dziś dzień na 30,000 rewidowanych świn, dwie tylko zarażone trichiną. Przeciwnie w brunszwickim mieście Blankenburgu spotkano już na 700 sztuk, estery z trichinami; a jeszcze gorzej w małej miejscinie Hadersleben (w Saksonii pruskiej), gdzie tego roku w krótkim przeciągu czasu trzy zatrutych napotkano zwierzęta.

Smutno, jeżeli dziś jeszcze po tylu doświadczeniach znajdują się ludzie, co w istnienie trichin nie wierzą.

Niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj przykład — wiadomość, którą otrzymałem dzisiaj od obecnego tu aptekarza Reicherta z Mündenberga; Zegarmistrz Arnz także zamieszkały kupił był w marcu jeszcze świnie, którą nigdy odtąd za-

podwórze domu swego nie wypuszczał, a w dniu 17 listopada zakłóć ją kazał. Od 21 listopada po 4 grudnia spożywał Arnz codziennie po dwie kielbaski z tej świnie sporządzone; a gdy 8 grudnia uczuł się słabym i pozostałe kielbaski aptekarzowi rzeczonemu zrewidować polecił, okazało się, że takowe zawierały trichiny. Pan Reichert przywiózł mi kielbasę i mięsa zatrutego kielbasą — a ja składam na to stół przydującego — nie rozsząc sobie wszelkie pretensje do nagrody, jako rozpisał reżnik pewien „za pokazanie mu aby jednej w wieprzowninie trichiny.“ Ale wyzwan panów, kto niedowierza niechaj przekonać się raczy.

Pytano tutaj, jak zabezpieczyć się od złych następstw zżycia zatrutego mięsa? — Należy przyrzadzić mięso tak, żeby zabili trichiny w niem obecne. Ze trichiny zabici można, to najmniejszej nie nęga wątpliwości; i żałować należy, że niektórzy niekiedy, rozświeglając przeczące temu a nienasądnione twierdzenia, szerzą jeszcze więcej między ludnością popłoch, zamiast co uspokajają powinny. Trichinę zabija silne gorąco, jeżeli ją dosięgnie; jak niemniej i mocny solny roztwór; więc należycie zgotowane, pieczone lub nasolone a raczej solą przesiąknięte, szkodzić zdrowiu nie będzie. Wiedząc to, niestety będzie zabezpieczyć się od choroby, choćby nawet mięso i zarażone było, ale łatwiej i bezpieczniej badać mięso przed gotowaniem.

Doświadczenia czynione w Eldenie i w Halli przekonały, że uświni żywych nie można dostrzedz żadnych szkodliwych tej choroby symptomów. Profesor Kühne w Halli (który umyślnie dla doświadczenia karmił u siebie świnie zatrutym mięsem, i z wielką starannością śledził zachowania się zwierząt i objawów choroby) oświadcza na zapytanie urzędowe, że nie tylko nie objawia się choroba u żywych zwierząt żadnym widocznym znakiem, ale i pod względem zewnętrzności, wyglądu i obyczajów niezmienią chore zwierzę nie odróżnia od zdrowych.

Nie-masz więc innego środka przekonania się, jak z mikroskopem w ręku rewidować wieprzowinę surową.

W niektórych miastach zaprowadzono już te ostrożności. W mieście Nordhausen brali wszyscy rzeźnicy lekkie obchodzenia się z mikroskopem, i rewidują mięso same. Za odkrycie trichin wzniesły nagrodę wynoszącą 50 talarów oprócz wartości świn, którą zgromadzenie rzeźnicze u właściciela kupuje. Tutaj także powinniśmy państwo koniecznie podobne środki ostrożności przedsięwziąć, a ofary jakie rzeźnicy przez to poniosą, sownie wynagrodzone będą uspokojeniem konsumentów, a tem samem i pewnością odbytu. W Saksonii pruskiej już data się rzeźnikom we znaki obawa trichin; i tutaj straty w tem rzemiośle będą ogromne, jeżeli rzeźnicy sami nie wystąpią czynnie i zaradzą. Jąbym proponował nawet przymus, rewizję urzędową przez organy polioyi zdrowia, i wysoka karę za sprzedaż mięsa nierewidowanego. I jestem przekonany, że byle z dobrą wolą, trudności łatwo się dadzą pokonać. Każdy z nas, każdy, powinien starannie dokładać, by nie dać rozprzestrzeniać się między ludnością trwodez przesadzoną, przecenającą rzeczywiście niebezpieczeństwo — i ja w tej myśli usiłowałem rzecz z bestronnością wyjaśnić; ale wierzajcie panowie, że stokroć gorzej od trwogi zbytniej jest zbytnie lekceważenie i zaprzeczanie niebezpieczeństwa. Jak w każdej apornej kwestyi tak i tutaj bezstronny być należy; miło mi przeto będzie, jeżeli ktoś dotknie się moim nie osądzie przez moją mowę, bo zapewniam, że ani szkody ni korzyści przyniesie komukolwiek niezamierzając, tylko mi chodzi o prawdę i o dobro ogółu.

Po nadar żywych oklaskach, któremi obsypano mowę Dra Virchowa, zażądał głosu weterynarz.

Urban. Klam zarzucając przedmówcy swojemu używał tonu i wyrażań tak niedelikatnych, że o burzył część zgromadzenia przeciwko sobie; byli jednak i tacy, którzy brawo mu bili. — Dowodząc, że trichiny — mówił on — są bardzo niedoleżne, a twierdzenia jego nieprawda. Mowa swoją zamiast uspokoić umysł, przeraził. Boję się, że gdy znajdzie między nami wiarę gadaninę jego, to niebawem i u nas trichiny się objawią. Trichina to niewinne zwierzątko, było zawsze a nieszkodziło nam, więc i teraz nie szkodzi; kiedy świnia nie zycha na trichiny, to i człowiek nie umrze. W Hadersleben posiekano pewnie świnie na karbunkli zdebił do kielbas, a teraz wina cała spada na trichiny niewinne. Trzeba by państwo więcej na palce patrzyć tym medykom, co trichinami nas straszą! (oburzenie). Młodość ludzi zgłasza się z chęcią rewidowania mięsa za pieniądze, doktorzy, weterynarze, aptekarze nawet, co wyobrażenia o trichinie nie mają. To asfaltanizm! propagowany przez lekarzy i dziennikarstwo! (oburzenie i wyzywanie mówcy do milczenia). W Saksonii jest młodość lekarzy homeopatycznych, którzy nie mają nic do roboty, na trichiny się rzucają. (głosy: milcz! kończ!...) Kończ więc zapewnieniem, że trichiny nie nieszkodzą choć się do ciała ludzkiego dostaną — ale nadzwyczaj są niebezpieczne, gdy się w głowie czyjej wyroją! (Brawo i pskanie). (Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 28 grudnia. Pest Naplo pisze: Centraliści podnoszą jeden paragraf do szóstego znalezienia (mowa tu o § 19 ordynacyi sejmowej. Red. Cz.) poddali sprawę orzeczeniu sejmowemu, przez co tylko federalizmowi przyszli w pomoc. Po ich porażce, trudno, aby nawet Rada szczeplęjsza mogła przejść do skutku.

Berlin 27go grudnia po południu. (Schl. Zig) Przychylacie się wszystkich rządów Związku całego niemieckiego do traktatu handlowego z Włochami, jest zapewnieniem, z wyjątkiem co do Hannoveru. Prusy pragną podobno rychłego podpisania traktatu.

Berlin 28 grudnia. W sferach rządowych głoszą, że Napoleon oświadczył, iż wojska francuskie nieustaliby odwołane z Meksyku przed upływem terminu naznaczonego ugodą w Miramare zawartą.

Paryż 27 grudnia. Naczelna rada wychowania potwierdziła orzeczenie wykluczające sześciu uczniów z uniwersytetu paryskiego.

Londyn 27 grudnia wieczór. Jenerał Grant znajdował się w Washingtonie na nadzieje gabinetowej zebranej w skutku rozmowy margr. Monttholn i p. Sewardem w sprawie meksykańskiej. W Washingtonie ogłoszono, że jenerał Logan ma polecenie akładania się z Juarezem względem traktatu handlowego z rządem republiki meksykańskiej,

w którym ma być zrobiona nadzieja wdania się militarnego Stanów Zjednoczonych i poręczenie bonów tego rządu przez Stany Zjednoczone. Izba reprezentantów w Washingtonie uchwaliła mocę ogłaszającą zdradę kraju za czyn karygodny.

O wzmiankowanym już przez nas zbliżeniu się między Austrią i Francją, pisze berliński *Börsen Zig*, mające bliskie stosunki ze światem finansowym, a przeto i ze źródłami, jakich jej tenże dostarczyć może: „W ostatnich czasach wielokrotnie głoszono o zbliżeniu się między rządami austriackim i francuskim; pogłoski te żywiej wystąpiły, odkąd w Paryżu dopomóżono Austrii do zaciągnięcia pożyczki. Obecnie krąży w sferach dyplomatycznych wiadomość, że w pierwszy dzień Bożego Narodzenia nastąpiła formalna mowa między pamiennymi mocarstwami, a przedmiotem jej miały być nagłe kwestye polityczne; przypisują nawet tej umowie znaczenie istotnego traktatu przymierza. Jakkolwiek podania te zdają się nam iść za daleko, wszelako zwrócić na nie musimy uwagę.“

W Londynie jest mniemanie, że w tej chwili toczą się układy między Anglią, Francją i Rosją względem obmyślenia środków położenia kresu obecnemu anormalnym stosunkom w Grecyi. Mówią, że równocześnie udać się mają do portów w Napolii i Pireju dwa okręty angielskie a pod Maltą, dwa francuskie z pod Nicei i Villafrańca, tudzież dwa rosyjskie. Anglij zająłby Syryę i Napolie. Komisarze trzech państw opiekunów zawiesiłby konstytucyjną grecką i rozwiązały parlament.

Indep. belge zapowiada, że zakazana została we Francyi. Powodów nie domyśla się. Mniema wszakże, iż zakaz ten jest pewnym rodzajem ostrzeżenia, jakim podlegają dzienniki we Francyi wychodzące. Raz już, po zamachu Orsiniego, była zakazana, a zakaz ten w miesiąc potem cofniętym został. Mniema ten dziennik, że mógł być chyba uniknięt tego zakazu nie przez ogłoszenie dość daleko posunięty, ale przez milczenie tam, gdzie można było ganić, lecz przez wstrzymanie się zbytnie od pochwał. Nam się zdaje, że na zakaz tego dzieła w we Francyi wpłynęły manifestacje w Belgii odbywane z powodu wstąpienia na tron króla Leopolda II, a które z całą drobiazgowością powtarzane w Indep. belge, mogły być obrazą dla francuskiej dość widocznie aluzami.

Dzienniki paryskie mówią również o zakazie Indep. belge we Francyi, a La Patrie powiada, że krom ten jest następstwem postanowienia radu, aby prasę zagraniczną postawić o ile można na równej stopie z francuską.

Wczoraj podaliśmy telegram donoszący o otwarciu kortezów hiszpańskich w d. 27 b. m. tudzież treść mowy tronowej, którą królowa obojętnie zganiła zgromadzenie. Wojna z rplą Chlijską jest według tej mowy rzeczą zdecydowaną, a to pomimo licznych doniesień o pośrednictwie francusko-angielskim. Wszelako mowa natręca o układach, jakichby mogły nastąpić. Nie wymieniony we wczorajszym naszym telegramie jeden następ mowy tronowej zapewnia, iż Rząd szanować będzie niepodległość udzielonych republik, powstałych w Ameryce w dawnych koloniach hiszpańskich. Lobo przy tym ustpie nadmieniał tylko królowa o uznaniu rplę Salvador, wszelako następ ten może być uważany jako wypowiedziany dla uspokojenia republik amerykańskich z powodu wojny naprzd z Peruwią, a obecnie z Chili; nasuwała się bowiem myśl, że Hiszpania chce napowrót zdobyć sobie w Ameryce choć w części posiadłości utracone. Mówi także królowa o środkach przeciwdziału murzynów. Utrzymywano dawniej, że królowa wabrała się zagać osobiste Ciało prawodawcze, aby uniknąć niebezpiecznego ustępu tej mowy o uznaniu Włoch. Wszelako stało się inaczej, a mowa odgacza nacznie osobiste królowej od obowiązków polityką nakazanych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 29 grudnia godz. 3cia po południu. Na wniosek Krzeszczonowicza Izba uchwała, by wybrać komisję specjalną z 9 członków do spraw kadastralnych. Wnioski komisji w sprawie Zakładu kredytowego zwróconemu zostały na wniosek Zyblikiwiczu napowrót do tej komisji, która wzmocniona 4ma członkami. Jutro posiedzenie.

Wiednie 29 grudnia. General Correspond. potwierdza wiadomość, iż komisarz rządowy założył celo przeciw wypłacie dywidendy akcyonaryszom Zakładu kredytowego aż do rozstrzygnięcia na ogólnem zgromadzeniu pod względem sprowadzenia bilansu. General Correspond. oświadcza zarazem, iż rząd korzystając w ten sposób z służącego sobie prawa nalegania na rzetelne uładanie bilansów twarzystw akcyjnych, pragnie o ile można uwzględnić wszelkie kroki przedsięwzięte się mogące ze strony ogólnego zgromadzenia, ażeby prawem przysługującym bilansu wprowadzonym było o ile się da w zgodności z bezpośrednim interesem posiadaczy akcji, liczącego na spodziewaną dywidendę. (W skłutku tego Rada zawiadomiała Zakład kredytu wgo złożyć swój mandat. (Red. Cz.)

Gazeta wiedeńska ogłasza ustawę z dnia 26go stycznia 1866 r. czasopiśmie fachowe krajowe wolne być mają od opłaty stępla dziennikarskiego, jakiemu podlegały z powodu ogłaszania obawaszona, a to w razie, jeżeli obwieszczenia te ograniczać się jedynie będą do przedmiotów fachowych, którym czasopiśmie to jest poświęcone.

Berlin 29 grudnia. Wczorajsza wczorajsza Pruskiej Correspondencj donosi, że sejm monarchii pruskiej zwołany będzie na 15 stycznia, i przedłożone mu naleychnast będą etat asarowy na rok 1866, tudzież kilka projektów do ustaw usłgłych a praktycznych znaczenia. Dalszy przebieg sejsy sejmowej zależeć będzie głównie od tego, jakie postawę przyjmie Izba deputowanych, i jakie stąd okażą się widoki skutków tej narady.

Paryż 29 grudnia. Wczorajsza wieczorna La France zaprzecza doniesienie, jakoby margr. Monttholn zażądał był nowych instrukcyj z powodu Meksyku, tudzież jakoby oświadczył, iż w razie wyziania przez prezydenta Johnsona posła do Juarezu, opuści Stany Zjednoczone.

Kurs: Wiednie 29 grudnia godzina 2 popołudniu. Metalki 62.— Pożyczka narod. 65.35.— Losy z r. 1860 83.10.— Akcje banku 752.— Akcje kredyt. 148.50.— Londyn 103.70.— Srebro 103.90.— Dukat 4.93.

Paryż 29 grudnia. Renta 68.10.— Pożyczka austr. 346.25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Kawary Mastowski.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa w Lwowie	" 21	" 5 6. 25	" 2
Poczta w państwie Austriackiem	" 24	" 6	" 2 c. 25
do Prus	tal. 16 agr. 20	tal. 4 agr. 5	tal. 1 agr. 15
Rzeszy niemieckiej	" 21 " 10	" 5 " 10	" 1 " 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcaryi	" 116	" 29	" 10
Belgii	" 80	" 20	" 7

Listy z dieniami przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamowe bezpłaconymi nie są, a więc do frankowania. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“
od 1-go lipca 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. 20.—złr. 10.—złr. 5.—złr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
złr. 21.—złr. 10.50 c.—złr. 5.25 c.—złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackiem:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. 24. — złr. 12. — złr. 6. — złr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“
w Rynku głównym, w domu p. Kirchma-
jera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu“ p.
Ignacy Hercok w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile
Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu“ za granicą, ogłoszona
jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 lipca.

Najważniejszy wypadek zeszłego tygodnia, zmiana ministerjum w Austrii, może ważny wpływ wywrzeć na ogólne położenie polityczne Europy; dziś atoli, gdy zmiana ta zaledwie narysowana jest jednym wiadomym faktem: powołaniem m. Majlatha na kanclerza Węgier, wcale przesądzać niemożna, jakie będzie stanowisko przyszłego gabinetu w kwestjach zewnętrznych. Ponieważ hr. Mensdorf pozostaje przy zarządzaniu spraw granicznych, przeto możnaby mniemać, że stosunki Austrii do innych mocarstw, że polityka Austrii zewnętrzna pozostanie bez zmiany. Wszelako i pod tym względem niemożna nie wnioskować. Nie tylko bowiem udział Węgier w sprawach monarchii nie mógłby pozostać bez wpływu na wszystkie strony, lecz i przyczyny finansowe, które także w zmianie gabinetu, podobnie jak w zmianie zaszłej po wojnie włoskiej, odegrały rolę, i tym razem odbić się mogą w zewnętrznej polityce.

Udział Węgier szczególnie musi być wzięty na wgląd w niemieckiej polityce Austrii. Jeżeli p. Bismark chciał niegdyś przesunąć do Pesztu środek ciężkości Austrii, to dla tego, że mniemał, iż wtedy prowincje niemieckie Austrii uległyby większej wpływowi pruskiemu; że szukał dla siebie punktu oparcia w Niemczech, a raczej oparcia się o Niemcy, napałkałaby Prusy, jako najsilniejszą podporę niemieckości. W Węgrzech nie znalazłaby ta polityka pruska sympatii. Węgry potrzebują w Austrii silnego żywiołu niemieckiego, inaczej bowiem znalazłby się w obec Słowiańszczyzny zarówno zewnątrz jak we własnym domu otoczony trudnościami i wystawione na walkę. Nie zawsze też Peszt był stolicą Węgier; były nią i Koszyce u podnóża słowiańskich Karpat. Ostatni sejm węgierski nie ważył lekce Chorwacy i oglądał się na sejm w Zagrzebiu, a niezapomniano pewnie w Węgrzech Jellacyców i Kniczaniów. Przewaga niemiecka Austrii wcale nie byłaby Węgom wstrętną: owszem odpowiada ona im nadewszystko w dualistycznym systemacie monarchii; gdyby zaś system ten mniej stał się wybitnym i przechrzył się ku powiększeniu autonomii krajów koronnych, przewaga ta byłaby dla nich rękojmnią, że im w domu i za domem Słowianie nie wyrosną nad głowę.

Dla tego, jesliby udział Węgier w rządzie monarchii stał się wyrażnym i wpływowym, wcale nie wypadłoby to na korzyść polityki pruskiej w Niemczech w ogólności, a w sprawie księstw zaelbiańskich w szczególności. Omyliłby się również na rosyjskich. Z Warszawy do Lwowa pociągi, mogłoby stać się, wysokości której niebinet austriacki ani też Schmerlinga.

laziłyby się w systemacie, do którego przejść się zabiera Austria; a nie zdziwilibyśmy się, gdyby nie doraznie przechodziła; stopniowo jednak w tę stronę przechylanie się uważalibyśmy za początek nowej ery polityki. Zmiana gabinetu wiedeńskiego byłaby wtedy w ogólnym położeniu Europy czemś więcej, niż załatwieniem kwestyi węgierskiej lub wyjściem z trudności finansowych i politycznych ich następstw.

KORRESPONDENCYA CZASU

Drohobycz 29 czerwca.

Udzielanie tak pojedynczych osób jakoteż cał-
kowitych gmin ku podniesieniu oświaty ludowej
zawsze znajdowały w waszym dzienniku należyte
uznanie i zachętę. Powinnością zatem jest każde-
go, wszelki objaw w tym kierunku podawać do
publicznej wiadomości, aby takimi przykładami
i inni zachęcani przyczynili się do podniesienia o-
światy ludowej naszym wspólnym obowiązkiem.

R
 G
 B
 WH
 GR
 BL
 C
 M
 Y
 K

Dziś nasyć, wczoraj
 dziś naprzywać nalez-
 e niedgys dobrobytem
 twem soli, w która na-
 i dziś zaopatrywa,
 rzy jeszcze znalazło
 ego oleju skalnego i
 dy natury tuż w pob-
 Jeżeli te bogactwa i
 stkich światlych, o
 go w kraju naszym
 poruszać powinny, to
 waczność starania inte-
 a oświaty łożone. Wia-
 ich, do końca jeszcz-
 staraniach o zało-
 e w roku 1858 od N-
 założenia i siebie
 nieszego, które wkró-
 ię gminy na gimnazy-
 i zostało. Na pomieszc-
 ofiarowało gmach oka-
 on wyłożyło na zaku-
 ankowych znaczne su-
 ymanie i rozszerzenie
 wiecznie czasy. Zjad-
 um Drohobyckie jakb-
 iero lat istniejące, co
 koteż i zasobów nauki
 w kraju liczyć się m-
 . Mieszczanie tutejsi
 o zakład, nadal nie
 zrostu jego przyczynie
 to wszystko, co dla na-
 ści tak wewnątrz - jak
 achu bez względu na
 i; wspomnę tu, że rok
 zerbie czytania poży-
 eh od nanki wolnych
 ya miejska ofiarowa-
 nie książek dla wszel-
 statczenia odpowiednich
 podzić także dobrowo-
 yuili. Tak w krótkim
 dla młodzieży co do il-
 powiadająca liczbie na-
 z co do wyboru dzieł
 iowi wykształcenia mło-
 oteż i gorliwe staranie
 krótkim czasie znalazło
 Szanowny ks. kanonik
 roboszcz Drohobycki pu-
 go księgozbiór do cat-
 i; niemniej jeden na-
 akomitem darem ksią-
 ze się przyczynił. Dla

Gray Scale #13

DANES
 -PROM

chociaśna serea młodziży zaproważilo mias-
danę śpiwun i obowiążilo się na wieczne zra-
dla utrzymywania tej nauki ze wzgl strony p-
nież rocznie 100 zł. Jeszcze w r. szesym roz-
częła się ta nauka, ndział młodziży jest wie-
do 100 ochotników nęczszcza na lekoye, które p-
umiejniam przewodnictwem p. Jozefa Prom-
skiego, znakomitego znawcy muzyki, jaz w krót-
casie pieknie wydaly owoce. Jeszcze roku szes-
go (1864) nchwaila reprezentacya miasta w p-
koyom do budyku gimnazyalnego przykajacy
ogrodzie otworzyć szkołę gimnazystazną, lecz z-
braku człowieka, któryby plan do podobnej szko-
ly zrobić i jego wykonaniem zająć się potrafił,
koteż i dla zbliżajacych się pory zimowej, odłożo
wykonanie tej nchwaly miejskiej aż do tego ro-
dzio od miesiaca już posiada gimnazyum tu-
szsze zakład gimnazystyczny, który co do urzadz-
i ilości aparatow nie ustępuje żadnemu podob-
mu zakładowi w kraju.

Lecz pomimo tych wszystkich zabiegów ze strony
ny miasta jakoteż i ludzi o podniesienie oświe-
dbających brakowało jeszcze zawsze czegoś, co
stosunki miejscowe jakoteż i potrzeby czasu g-
townie dopominać się zdawały. Dla braku szkół
realnej w miejscach, tudzież zwyczajnych, że po-
dział szkół średnich na gimnazja i szkoły re-
które mają przygotowywać do właściwych si-
fachowych, nie jest w naturze rzeczy tychże sa-
uzasadnionych, postanowiono miasto tutejsze prze-
wziąć myśl zlania tychże podwójnych zakładów
w jeden, któryby braki obydłom uzupełniał
odpowiadał wymaganiom racjonalnym szkół
duich; miasto tutejsze postanowiło przeto
gimnazjum tutejsze na tak zwane gimnazjum
realne. Jeszcze w lutym reprezentacya mie-
wności do namiestnictwa prosiła o przemienienie

gimnazjum, terazniejszego w gimnazjum realne,
a przy ostatniej bytosi J. Eksc. Namieśnik
bar. Paumgartena powołała swą próbę o przyspieszenie rozstrzygnięcia tej sprawy, co tenże jak najszybszj czynić przyrzekał. Reprezentacya miejska temi dniami uchwalila rozszerzenie budynku gimnazyalnego odpowiednio do potrzeb szkoły nowo się zapowiadając mającej, aby już z następnym rokiem szkolnym nanki podług nowego planu udzielone być mogły. Na pierwszych odnosni się to przeistoczenie do czterech klas niższych, z tem zastrzeżeniem, że w późniejszym czasie reorganizacya ta i na cztery wyższe rozszerzoną zostanie. Co się tyczy planu nankowego nie jest jeszcze dokładnie wiadomy; to tylko jest pewnem, że nanka rysunków staje się przedmiotem obowiązkowym dla czterech klas niższych, tudzież język francuski od trzeciej klasy począwszy. Jednakże ci sami nauczyciele będą także zobowiązani nankę w tych dwóch przedmiotach już w roku przyszłym także dla uczniów wyższego gimnazjum wykładać, dla których jednak te przedmioty nie będą obowiązkowe. Tak więc mieszczanie miasta Drobobyca w tak krótkim czasie pýrobili dla podniesienia zakładu, który wiasnem pieniądzi utrzymuje, i okazali czynnem, że jakokolwiek w innych sprawach oszczędnie się rządzą, tam gdzie idzie o podniesienie i rozszerzenie szkoły, aby choć wielkich wydatków, czyżby dla szkół naszych umieszczenia ich w reprezentantów miasta Drobobyca, jako mężów, którzy stanęli o czas, wyszedzsy po za granicę, samoblatwa, okazali się prawdziwie krajowi i dali przykład, dla którego inne miasta naśladować będą.

Blue
Centimetres

1
2
1

Inches

Wiedeń 1 lipca.

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18

Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color

Colour Chart #13

DINES
PAPER
COM

Rzym 26 czerwca

Jak donosiłem wam w ostatnim moim liście, Pavezi oczekiwał we czwartek odpowiedzi z Watykanu florenckiego na *ultimatum* papieża, a Ojciec święty kazał go prosić, aby był u niego tego wieczora. P. Vegezi, otrzymawszy depeze przez generała Lamarmora zapowiedziane, pośpieszył Watykanu stosownie do ządania Jego świątobliwości. Przed wieczorem jednak otrzymał bilet kardynała Antonellogo, w którym go sekretarz stanu prosił do siebie zanim do Papieża się uda. Gdy przybył, kardynał oświadczył mu, że Ojciec święty bardzo zadowolony i zajęty tego wieczora czeka go przeto najazntr, w piątek, między dwunastą a pierwszą. P. Vegezi wrócił więc na miejsce gdzieś do Watykanu. Przyjmowano go z honorami, jakie się zwykłe oddają ambasadorom. W IX kazał krzesło dlań przynieść i prosił go o zdanie, co tylko dla pańujących czyni, bo za posel nie ma prawa usiąść w przytomności wyższego Pastarza, w którego gabinecie brak wet zupełny krzesel i wszelakiego siedzenia, jasny, krzesła papieżkiego. Dotąd głęboka tajemnica otacza dwugodziuną rozmowę Papieża z przedstawicielem Włoch. Wiadomo tylko, że pomimo odrzucenia *ultimatum* przez rząd włoski, w ostatczestanie ocalały i że nie przyszło do zerwania. Odrzeczono je tylko zawieszając tymczasowo. dyne natna rozmowa P. Vegezego z Papieżem zdolna była przynieść ten skutek, bo gdyby posłanek Antonellosi układał był do ostatka z kardynałem Antonellim, a przez niego z kongregacją nie tylko żeby rokowania zerwały się były bezwrotnie, ale nawetby drogę na zawsze zamknął wszelkiemu nadal porozumieniu się. Rząd włoski chociaż dla niezgody ministrów żadnego nie ma niezgodny stanowego kroku, tyle miłi przynajmniej

zrzeczności, że ultimatum odrzucił dwuznacznie, pochwleśnie, a król rozkazał jednocześnie p. Vegezzemu nie pśe, broń Boże, sprawy i bądź co bądź układów nie zrywać. W tem p. Vegezzi spotkał się z zyczeniem Piusa IX, ażeby w końcu nie już zmienionego nieprzyjaznemi podstępami przedwilków Włoch i Francji, p. Vegezzi oznajmił Ojcu świętemu, iż trzydziestu dziewięciu wygnanych biskupów wrócić może do swoich diecezyj na mocy im udzielonej amnestyi bez żadnego warunku. Względnie innych punktów, jako przysięga, *aequator*, obsadzenie wakujących stolic i wszystko w zawieszeniu powtórnie zostało. P. Vegezzi spodziewa się lada chwila zmiany ministrów. Papiież i król chcą obadwaj, aby się agitacja skrajnych stronistów uspokoiła, aby duchowna partya i demokracya włoska—jedna działająca przez najpotężniejszych dostojników popieranych od północnej dyplomacyi i przez większość duchowieństwa rzymskiego, druga zaś wywierająca nacisk przez meetingi i bezrozumne swoje protestacye—zwolniały, ochłonęły i ucieliły. W tym czasie rozpoczęto rozpatrzenie dwóch ostatecznych partyj nie postanowić nie można. Wkoło samego Papięza nastąpiło, że tak powiem, popospolite ruszenie przeciw układowi. Dyplomacya bez wytychnienia pracowała, zabiegala, rozsyłała i odbierała listy. Z pewnej ambasady oddzielnie niemal wyprowadzono nadzwyczajnych kuryerów. Zgoda Papięza z Włochami, wszak to był miecz Damoklesów nad niejednego mocarstwa i dla wielu jednostek! Jak to w rzeczy samej, po złożeniu kwestyi biskupów p. Vegezzi miał zaraz przystąpić do złożenia pczotowych i handlowych stosunków.... Co dalej? Przekonany byłem i utrzymywałem, że kwestya politycznej poruszay wcale nie miano. (Tę myśliem się. Dziś z pewnością najuprzejmiej twierdząc, że kwestya polityczna miała być owszem poruszana, ale w sposób tak łagodny a zaręczam tak szlachetny, żeby się Papięz nie mógł być ulknąć tych propozycy; jakoż rzeczywiście nie mógł się onych, wiedząc z listu królewskiego, o pogwałcenie praw Stolicy św. nikt go nie napastuje.... Więcej w tym przedmiocie tłumaczyć nie mogę, bo rokowania nie są zerwane, lecz zawieszono, i przedzwaznem jest mówić o tem, aby miało lub być m.... P. Vegezzi wie bardzo dobrze, skąd padł cios, który mu szczyk pomieszczył po opróżnieniu nierzadkiego oporu pięciu ministrów włoskich najbardziej do przerwania układowi przeciwnie się strony przyczyniono.... P. Vegezzi miał zabawić aż do śgo Piotra, ale dnia wieczajszego otrzymał depeszę z Florencyi donoszącą o chorobie bliźkiej swej krawnej, zniewolono jest tedy dziś wyjechać nie tracąc ani chwili czasu, by drogą sobie osobę żywą jeszcze zastać. Niepomni wszystkich zadziwila wizyta, jaką minister Merode oddał p. Vegezzemu. Całą godzinę nie mógł spędzić. P. Vegezzi mógł się wszystkie rzeczy spodziewać, jak odwiedzin ministra bro Polsannik włoski nie zwierzył się zapewne i mógł zwierzyć nikomu z treścią rozmowy, ja z nim miał, ale wiem, że był aderzonym gwałtownością jeszcze mu nieznaną p. Merodego....

W nocy św. Jana odbył się wielki szabas o równie, la *nottata delle streghe*, znana uroczystość ludowa na placu Laterańskim, gdzie kilkanaście tysięcy osób zgromadzonych było. Wiadomo, podobną gminnego podania, czarownice włoskie wycięciu sławnego dębu w Benewencie przeniosły swój sejm do Rzymu na plac Laterański, gdzie z całego się potępsu ściągęły i obrały wtedy nawet, kiedy jednocy włoskiej jesieni było, a paszportów wewnątrz Włoch potrzebno. Ale czarownice na miotłach wzbijały się aż sztuczne podziwały oczyszy, i jako prawie trytyki mało się troszczyły o pozwolenie na uciech. Rzym cały był tego roku na szaszbie cnośkiegim, gdzie aczty się odbywały na dworac placu Laterańskiego brzmiał uroczą muzyką miodolinów i gitar przy śpiewie najpiękniejszych głosów.

Wiedeń 2 lipca. Według programu o-
szzonego w dzisiejszej *Gazecie Wiedeńskiej*, N. P.
stwo opuścić mieli wczoraj Ischl, żądał cesarz
Elzbieta odpowiedziona przez N. Pana aż do
kolei żelaznej Wels, udaje się do Kissin
N. P. Pan powróci pociągami popiesznym z V
do Penzing, żąda według wiadomości prywat-
nazajutrz to jest dzisiaj miał przybyć do Wied-
A przybycie N. Pana oczekiwane jest tym ra-
z gorączkową niecierpliwością. Ma ono po-
tę przesilenia ministerialnego przez tworze-
niowego ministerstwa opartego na programacie
łożonym za wspólną ugodą pp. Mensdorffa,
latha i Beloredego. Głoszą, iż skoro minister-
stanowczo się ukonstytuje, posłanie monarsze
wieści ten wypadek Radzie państwa wraz z
łożeniem programu ministerstwa.

Tymczasem w tej parodiiowej stępnacy, członków przyszłego gabinetu zapelnia się ci nowymi nazwiskami.

Znajdujemy na niej osobę br. Rayera, cz. Izby wyzej, któremu, zapewne przez wzgląd z Tryestu pochodzi, teke ministerstwa handlu i wapielwie już przeznaczono, gdy depesza z dnia 10. dał *der prazsicher Bohemii* posadę te w następnym porozumieniu br. Belcredię z pp. Clam-Martinowiczem i Palackym dla p. Władysława Riegięra omylnie windykowała. Natomiast wieści o ministerstwie p. Almásiego ministrem finansów, p. M. de S. acta ministrem sprawiedliwości ucietych zupełnie.

Ministerstwo sprawiedliwości przeznaczają dla p. Quesara, członka Rady stanu.

Kilkonastu przerw w ukończeniu i starostwa dostarczyła również czasu do rozwiązania sytuacji. Dzienniki, które z początku wyrosły nieśmiało o nowym ministerstwie, dziś



— Z szeregu kradzieży wiemy tylko o przytę-
żeniu dwóch złodziei na kradzieży surdutów. Jeden
z nich na Kleparzu zabrał dwa surduty własnemu
się do samkietki izby, lecz przez policyę został schwy-
tany wraz z łupem awem.

— Dyrektorowi Towarzystwa wzajemnych ubez-
pieczeń od ognia krzyżali z obecnością p. Ministra
sprawiedliwości w Krakowie, aby mu osobiście służyć
podziękowanie za przyczynienie się do potwierdzenia
statutów Kasy oszczędności, która za udziałem tego
Towarzystwa ma być tutaj założoną. Wiadomo, że sprawa
ta za poprzedniego ministerstwa z przyczyn, które-
nych dziś poszukiwać może jeszcze nie pora, długo
zalegała po rozmaitych biórach. P. Minister sprawi-
dliwości oświadczył się przy tej sposobności i naj-
lepiej dla dobra kraju chcąciami i nasuującami
odwiedził osobiście Dyrektora Towarzystwa wzajem-
nych zabezpieczeń. Wczoraj po południu p. Mini-
ster odjechał do Wiednia.

— Artysty seny narodowej bardzo pięknym upom-
inkiem okazał hr. Admowski Skurupiec w dzień imie-
nin jego, swoje ku niemu uczucia. Dyrektor teatru
p. Jasieński na czele grona artystów wręczył mu pu-
char pamiątkowy, na którym wyrzysa imiona daw-
ców, przy stósownej przemowie, a solentem odpo-
wiedząc na takową, pragnął, aby teatr nie tylko był miej-
scem rozrywki ale oraz przybytkiem języka, tej naj-
droższej spuścizny po przodkach, którego pielęgnowa-
nie jest jednym z najważniejszych i najwęższych za-
dań sceny narodowej. Przejście się tem powołaniem
podnosi świadomość artysty dramatycznego. Pod kierun-
kiem świętego i zasłużonego dyrektora, przy dobrej
woli i zdolnościach członków grona dramatycznego,
spodziewać się można, iż scena krakowska uczyni
sąsiedziom przysługę swemu w dziedzinie sztuki i
odda usługi krajowi. Dar, który hr. Skurupiec otrzy-
mał, jest zarówno dla niego cennym dowodem uznania,
jak i dla dawców świadectwem uczuć, jakie ży-
wią dla przedsięwzięcia.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał d. 19 grudnia
włoszcinia Chemicza z Rudy Magierowej na 5 lat
ciężkiego więzienia za pobicie w kłótni innego wło-
szcinia, tak iż tenże w skutku tego umarł.

— Do *Gaz. Narodowej* donoszą o ślurci Ksa-
wera Toczyńskiego, obywatela wołyńskiego, weterana
z czasów napoleońskich. Umarł w Prokaszach pod Ra-
dziwiłowem w 76 roku życia. Był on kapitanem i ad-
jutantem przy marszałku francuskim Gérard i brał
udział w ostatnich wyprawach napoleońskich, a wra-
szając towarzyszył Napoleonowi na wyspę S. Heleny.
W r. 1830 porzucił znów strzechę domową i wal-
czył w wojnie o niepodległość, pełniąc przy genera-
le Dwernickim obowiązki szefa sztabu. Po upadku po-
stawienia wrócił na wieś. Podeszły wiek nie ochronił go
przed prześladowaniem Anienkowa. Porwany z domu
w czasie powstania r. 1863, wywieziony został do Ki-
jowa, gdzie się nabawił choroby, której padł teraz
ofiara. Oprócz medalu S. Heleny otrzymał on znak
legii honorowej i krzyż polski „virtuti militari“.

— W Skorodynach w powiecie Budziszewskim
zamordowany został jeszcze w d. 10 października
tamtejszy Szecepan Jagocki. Teras żandarmerya are-
stowała podejrzanych sprawców tej zbrodni.

— W Nadwornie odebrał sobie życie przez powie-
szenie kupiec Leib Hut, 50 lat liczący, cierpiący na
malancholję.

— D. 25 b. m. umarł w Zaczerniu pod Rzeszo-
wem znany w kraju i powszechnie szanowany oby-
watel Jan Jędrzejowicz właściciel Zaczernia i Żalgęz;
jutro we czwartek rano odprawionym będzie pogrzeb.

— Donoszą nam z Krynicy, że d. 22 b. m. wy-
szedł 20letniego chłopaka z urzędu podatkowego z
dwoma fiaskami po wodę kwaśno-żelazistą do źródła.
Gdy nie wrócił dość długo, posłano za nim, i zna-
lezione go bez duszy na schodach prowadzących do
źródła. Miał on już jedną fiaskę napelnioną wodą, a
druga leżała opodal robita. Wszelka pomoc, aby go
przywrócić do życia, okazała się daremną. Śledztwo
lekarzo-sądowe zbada powód jego śmierci, jest je-
dnak mniemanie, że naciągając się nad źródłem,
chłopak ów odrzucony został gazem, który niekiedy
wydobywa się ze źródła w niewykłej ilości, i lubo
się podniósł, nie mógł jednak do tyła się usunąć, aby
się orzeźwić świeżem powietrzem i upadł w szlak na
schodach. Lud miejscowy opowiada, że przed 35 czy
40 laty takż sam przypadek zdarzył się u tego źró-
dła, lecz wtedy kilku nawet ludzi śmierć znalazło.
Lud twierdzi, że wtedy Szczawa, jak wiecie, była
młodsza. Nie było jednak przypadku, aby ktoś
odrzucony wpadł w studnię.

— D. 20 grudnia stracono w Stanisławowie na
szubienicy wyrocznój Eudokę S. z Książdowa, o
młg od Kolomyi, 37 lat liczącą, niezamężną, która
d. 21 stycznia r. b. naciła mieszkankę Olęny Kani-
kowej pod jej nieobecność, zabiła 12letniego jej brata
siekiera i zabrała 15 złr. Sąd obwodowy w Stanisła-
wowie skazał ją był na dożywotnie więzienie, a sąd
wyższy we Lwowie tudzież sąd najwyższy, na śmierć.

— P. Stanisław Bogusławski napisał nową kome-
dyę wierszem pod napisem „Złoty młodzieniec“, którą
odeczytał w Warszawie w kółku literatów i artystów
dramatycznych.

— W końcu upłynionego roku skarbowego siedziało
w całej monarchii austriackiej w więzieniach 33,950
mężczyzn i 5,018 kobiet, których utrzymanie kosztowa-
ło 3,229,587 złr., a roboty przez nich wykonane
przyniosły skarbowi 618,217 złr.

— Dnie 23, 24 i 25 grudnia pochmurne, 26 pi-
kny i pogodny. (Ciepło w ciągu tych dni największe
było + 2,6, najmniejsze — 3,6. Barometr do 6ej
rano 26 grudnia siedł ciągle zwolna w górę, i osią-
gnął wysokość 337,24, po czym się zwolna ni-
żył; 27 o 6tej rano stan był 335,14, termome-
tru — 4,6. Wiatr 23 zachodni, 24, 25 i 26 gr-
dnia do południa przeważnie wachodni, przeszedł od
południa znow na zachodni cichy.

— We czwartek dnia 28go grudnia, Młodzianków
męczeniów.

TEATR. Wczorajsze powtórne przedstawienie
Barbary Radziwiłłowej odznaczyły się same zale-
ty, co raz pierwszy, a . . . tu i owdzie może i te
same usterki. P. Modrzejewska w Barbarze odda-
ciła i tym razem z tak ludzką prawdą wal-
kę uczuć i Polki, że jakkolwiek bliższe nie-
szczęścia świeżo wiele też wypotrzebowały, trudno
było patrzeć niezmiłżonem okiem na owo pas-
owanie się szlachetnej ofiary losu. Rolę Augusta
grał wczoraj p. Bouda, i chociaż rolę swą inacz-
niej pojął niż p. Świeżewski słabością wstrzymaną od
wystąpienia, odpowiedział zadaniu mianowicie pod
względem oddania zapasów serca z obowiązkiem.
P. Wolska grała z całą ułudnością i przejęciem się
rolą chętną i okrutną Bonę, lecz nie dosięgła owej
poważi wszechwładnej matki króla, która, jak
mniemamy, mogłaby wybornie przedstawić inną
tutejszą artystką, mało dotąd z żalem publiczności,
widzianą na scenie. P. Rapacki w roli Tarnow-
skiego oddał wiernie charakter owego prawego
obywatla i przyjaciela Augusta, sądziłbyśmy je-
dnak, że w Tarnowskim p. Rapackiego niezupeł-

nie przebił rycerz, który staczał walki na ty-
la polach bitew. P. Wolski w roli Kmita trafnie-
m razem polączyć miał zachwałność magnata
polskiego z poszanowaniem winem majestatowi.
W jednej tylko małej roli postać sejmowego
wzdziliśmy tę samą co i pierwej mniemającą
nieokładność, co wobec żywej płynnej wymowy
lunych, jest jakby fałszywą stroną w instrumencie.
Publiczność rozrzewnia wywołała kilkakrotnie ty-
le współczucia wzbudzającą Barbarę, Augusta i
Tarnowskiego.

Sprawozdanie z posiedzeń c. k. Sądu krajowego
karnego w Krakowie, w sprawie Samuela i Babety
Rotersmanów, obwinionych o zbrodnię uczestnictwa
w fałszerstwie papierów publicznych rosyjskich, od-
bytych w dniu 20 grudnia i następnych.

Przydujący: Etmayer; sędziowie: Ko-
litzner, Chitry, Lewicki, Majewski; Za-
stępca Prokuratora: Danecki; Pro-
tokulista: Dr Jakubowski; Obrońca: ad-
w. Dr Machalski.

(Dokończenie.)

Posiedzenie z d. 22go grudnia.

Po sprzecznym zeznaniach świadków, ciekaw-
ją publiczność wniosków prokuratora, który od
pierwotnego oskarżenia Rotersmanów odstąpił, dla
tego, że prawo wymaga do istoty zbrodni „udzia-
łu w fałszerstwie papierów publicznych“ ażeby
winni papiery to rzeczywiście wydawali, Roters-
man jednak rubli nierozszerzał; z tego powodu
wnioskował prokurator, ażeby go sąd skazał na lat trzy,
z przyczyny usiłowanego udziału w fałszerstwie,
Rotersmanowa zaś uwolnił dla braku dowodów.
Zasady na których prokurator wnioski swe opie-
rał, były następujące: po pierwsze, znaleziono u
oskarżonego trzy listy, dwa od Leona Krongolda,
drugi od Dawida; jeden tylko z tych listów miał
dopełnić, że jest dla Czewy przeznaczonym, na in-
nych był tylko adres Rotersmana. Drugi list stoi
w związku z pierwszym, w nim jest zamianka o
przesłaniu pieniędzy — zgola listy te są bardzo po-
dejrzane treści. Leon musiał mieć wielkie do Ro-
tersmana zaufanie, jeżeli podobne listy pod jego
bezpóśrednim przesłał adresem.

Powtórnie u Krongolda, który z Rotersmanem
w Berlinie, a Rotersman pisał do niego z Berlina,
w papierach jego dla siebie.

Trzecią prz-
waniem się Rot-
pieniędzy. Na-
tworzył pakie-
gdyby się nie-
żony udawał
fałszywe, a p-
przednio powi-
wniosk o wini-
komisarzem p-
pieniędzy. Co-
wała ruble i w-
ma dowodu, a
stała styczność.

Przeciw tym
Machalski z p-
subie spokojen-
„Ażeby oskar-
mu p. prokura-
warunków: po-
tersman wiedza-
rów, powtórnie,
nin, na koniec,
których chęci
runków tych
przypuszczenia
wyższym zbija-
faktów zmaza-
stosownym ro-
że Czewa zara-
wek o majątku
że syn jej zna-
ua dom lub ro-
to przygotowa-
wie mimo, że
biernie się zaci-
ną sprężyła do
poczętę po list-
aby pieniądze
wa o rzetelność
ona zrazu o li-
żuje o nim se-
miała wspanio-
Córka Rotersm-
prokurator pod-
piewa, nie wid-
ści, bo córka je-
pnie odpowia-
wątliwości.

— ważam. — Na-
do Bochni po pieniądze, a z tego zachowania się
widać, że nie uważał się za właściciela tychże.
Bo przecież na świadectwo ekspedytora, któremu
przeciwstawili się świadectwa innych świadków,
uważał nie można; ekspedytor, istota słaba i mło-
na, nie mógł sobie przypomnieć zwykłych urzęd-
nych czynności, o ileż mniej inne jego zezna-
nia na wiary zasługują? — Zresztą Rotersman na
początku banknot pokazał, czyżby to był uczynił
gdyby wiedział, że zła sprawa za temi pieni-
dami ukryta?

Z tego wszystkiego wnose, że Rotersman zupeł-
nie o przesyłce fałszywych rubli nie wiedział.
Cóż zresztą łatwiejszego było dla Rotersmana jak
powiedzieć, „wygrałem los na loteryi“, tym spo-
sobem byłby wszelkie od siebie usunął podejrze-
nia, on jednak tego nieuczynił i owszem mówił
znajomym „te pieniądze nie do mnie należą —
przesłał to do siostry mej żony“ — przyszedłszy
do domu oddał Czewie pieniądze mówiąc „oto są
pieniędzy, które syn pani przysłał“ — winnaś mi
pani 2 fl. za pocztową opłatę.“ W tem się zgad-
zażają zeznania Abrahama Rotersmana i zaprzy-
jęzonego Lindersbergera, będącego teraz w Ame-
ryce. Liczni zresztą potwierdzają świadkowie, że
Czewa za rzeczywiście właściciela pieniędzy się
uważała, a Dawids Gottlieb powiada, że Czewa często
do stodoły chodziła, z czego wynika, że je sama
tam ukryć musiała. Zresztą ożdz Czewy nie-
jest nie najlepszym dowodem niewinności Roters-
mana? Tak kucharka jak córka Rotersmanów do-
kładnie nam o wyjeździe dają sprawozdania. Cze-
wa ganiwała się, krzyżowała: „Bóg was nkarze za
moją krzywdę“, odepchnęła od siebie kucharkę,
która jej rzeczy pakować chciała, na drodze je-
szcze spotkała znajomą żydówkę, mówiąc jej „ro-
zdzina mnie okradła“, miałażby to być czeza tylko
komekdy? Gdyby tak było w istocie, to dlaczegoż

jeszcze pozostała w Krakowie? a przecież tutaj
przed siostrą na swą rodzinę narzekala. —
Dalej niemasz dowodu, ażeby całą historję ukryć
zamierzano; wszakże sama Czewa opowiadała to
przed kilkoma osobami — jestż to tajemnica?
Poszliż co do weksla także żadnego niemasz
znaczenia. Wof Deches przecież wyraźnie powie-
dzał, że Rotersman dał mu weksel li tylko jako
tymczasowe zapewnienie, Rotersman nadto niepo-
sił go ani o zachowanie tajemnicy ani o zanie-
chanie sądowych kroków. Zresztą czyż można
rozsądnie przypuścić, aby Rotersman zostawiał
owe fałszywe ruble — owo *corpus delicti* w cu-
dzych rękach, gdyby się czuł być winnym? a prze-
cież on niejechał zaraz do Krakowa, aby je ode-
brać i zniszczyć.

Prokuratora opiera się dalej na zeznaniach
Paszmana, na tem, że p. komisarz świadczy się
obecnością woznego, a przecież zeznaniem pana
Paszmana tyle świadczy przeciw, że za rzeczy-
wiście poczytał ich niemożna. — Dalszym przeciw
Rotersmanowi zarzutem jest to, że niewiadomil
urząd o zajęciu w jego domu ani o skradzionych
pieniądach, a przecież nie tylko, że do podobnego
uwiadomienia niebył obowiązany, ale nadto nie-
wiedział z pewnością, czy pieniądze były skra-
dzone i czy Czewa sama do sądu się wiodła. —
Co do listów, to te żadnego nie mają znaczenia;
dwóch listów Rotersman nie mógł czytać, bo był
już uwięzionym, list zaś który mógł się dostać do
jego rąk był z dopiskiem „dla Czewy Krongoldo-
wej.“ — Niemasz najmniejszego nareszcie dowodu,
że Rotersman list ten rzeczywiście czytał, nie ma
faktu, na któryby się oskarżenie oprzeć mogło.

W końcu opiera prokuratora wnioski swe na
recepisie u Kółtąja znalezionym, a przecież to
jest zupełnie obojętną rzeczą gdzie ten receptis za-
lezione, bo i bez znalezienia go wiedzieliśmy, że
Leon Krongold na 15,000 talarów, które przesłał,
musiał wziąć receptis. Przypuśćmy nawet, że te
pieniądze Rotersmanowi były przesłane, to wielkie
pytanie czyżby je Rotersman był w obieg pusił?
Wyznania Kółtąja o 75% za dowód uważać nie
możemy — bo któż jest ten Kółtąj? — jakaś bardzo
niepewna osoba, która dla własnego niewiadc-
nia podobne rzeczy wymyślić mogła; zresztą mo-
żemy się spuszcząć na policyę w Azji?

Z tego wszystkiego się okazuje, że tutaj naj-
mniejszego niemasz przeciw Rotersmanowi dowo-
du, wnoszę więc uznanie go za niewinnego dla
raku istoty czyny, bo proste posiadanie fałszy-
wych rubli nawet za usiłowanie popełnienia zbro-
ni uważać nie można.

W replie prokurator pozostaje przy swych za-
satach, zwraca się przeciw wiarygodności świad-
ków, twierdzi, że Rotersman na poczeki moralnie
yl zmuszony pieniądze pokazać i podnosi jeszcze
aż wyż wspomnianą uwagę, że Rotersman nie
robił doniesienia i podczas śledztwa nie o Leonie
ie wspomniał.

Obrońca odpowiedział na to, że nikogo moral-
ie przymusić nie można, a Rotersman bardzo la-
wo mógł ekspedytorowi powiedzieć „pana to nie
ie obchodzi“. Łatwo zresztą — mówi obrońca —
wywodzi, że Rotersman wiedział o przesłaniu, jeżeli
mu a priori zły zamiar zarzuca; sędzia jednak
owinien dopiero w rozwijających się okoliczno-
ściach dopatrywać się złego zamiaru. Co do tego, że
otersman nie zrobił doniesienia, rzecz była bar-
to prosta: Rotersman w piątek się dopiero do-
dział, że chłop znalazł pieniądze, a w sobotę
raciła z domu po interesie wychodzić nie może,
sobotę też była rewizya.

Na tem się zakończyła obrona a sąd wyrokiem na
22 grudnia b. r. ogłoszonym, uwolnił oskarżonych
a braku dowodów od zarzutów usiłowanej zbro-
ni uczestnictwa w fałszowaniu rosyjskich rubli.
słotę R. wypuszczono na wolność, Rotersman
został w więzieniu śledczem dla tego, że prok-
tor rekurse w jego sprawie założył. Obrońca po-
bież rekurował, chcąc dla Rotersmanów zupełne
jednac uniewinnienie.

Sprawa ta prawdopodobnie długo jeszcze po-
wa, zwłaszcza, że europejskie policye ciągle śle-
ą rozgąszonej nici fałszerzy. K. Ch.

zjechał do Krakowa od 26 do 27 grudnia.

HOTEL POLLERA: Basber Maksymilian kupiec
Wiednia, Dub Jan kupiec z Kalisza, Gros Jakób
piec z Wrocławia, Blumenfeld Maksymilian kupiec
Prus, Griese Emilian kupiec z Lipska, Kuschee An-
ti fabrykant ze Lwowa, Schank Jan fabrykant ze
Lipska, Pollera Ludwik doktor z Paryża, Osinski
od kadet z Wrocławia, hr. Krasieki Michał
emora, Bartosiński Antoni notaryusz z Mielen,
unland Saymon urzędnik ze Szczakowy, Lehnert A.
piec z Włocławia, Saffo A. kupiec z Prus, Horo-
cz Edward kupiec ze Lwowa, Rach Jerzy ku-
pca z Wiednia, D'Artuzzi Honorata z Rosyi, Cinciata
drzej notaryusz z Schidbergu.

TREŚĆ ORWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w Krakowie Złg i *Gaz. Lwowski*.
Posady: Sekretarza rady przy sądzie apelacyjnym
we Lwowie (1260 złr.), podania w 4 tygodniach.
Zawożania: Urząd pow. brzeżański Leisora
Feigenbauma do powrotu do kraju w 6 miesięcy.
Sąd pow. w Zaleszowie posiadacza sagubionego kwitu
kasy depozytowej w Wiedniu do l. 445 z 28 sty-
cznia 1848 na 150 złr. wydane na imię Salomona
Amaranta kolektora loteryjnego.

Licytacje: W d. 26 stycznia, 9 i 23 lutego
sprzedaż realności pod l. 199 w Drużkowie [pow. o-
bertyński, cena wywoł. 418 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 grudnia. Dowóz zboża na gran-
icy był wczoraj mierny. Cena pszenicy i żyta
nie zmieniała się, jęczmienia spadła nieco, owies na-
tomiast płacono drożej. Za korzec pszenicy żąda-
no: 22—26 złp. za zrośniętą, 28—30 złp. za sro-
dnie gatunek, a 33—34 złp. za najpiękniejszą. Żyto
do 21—22 złp. nie tylko w miejscach, ale i u-
gody na dostawę po Nowym Roku zawierano po
też samej cenie. Jęczmień zwykły po 12—13
złp. a browarny celem młócony po 15—16 złp.
Owies po 9 1/2—10 a cięższe gatunki po 11—11 1/2
złp. za korzec warszawski.

W samym Krakowie przewożony tylko handel
był ożywiony. Wszystko zboże, jakie było tutaj na
transito przeznaczone, zakupili górnoszlący mly-
narze, płaćąc za pszenicę i żyto ceny notowane
zeszłego targu. Przeciwnie jęczmień o 15—20 gro-
szy polskich na korcu taniej, a owies o 15 gro-
szy na cetrarze drożej. Płaciłi Prusacy za psze-
nieć podług gatunku po 30, 35 do 37 1/2 złp. za 192

fanty celne. Żyto za 182 fanty ch. 25 1/2 złp. Ję-
czmień 15—16 1/2 złp. za 160 fantów ch. Owies po
12—12 1/2 złp. za 114 fantów cłowych.

Na miejscowym targu z powodu świąt zbliżają-
cych się nie było żadnego prawie ruchu. Ceny
zeszłotargowe utrzymały się bez zmiany.

L. 3545.

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego
z dnia 28 października r. b. Dyrekcyja gal. stat.
Towarzystwa kredytowego postanowiła pobierać
od wszystkich obrotów pieniężnych §. 178 Regu-
laminu dozwołonych, zaczawszy od 1go stycznia
1866 po 6 od 100 rocznie.

Co się dla wiadomości stron interesowanych ni-
niejszem obwieszcza.

We Lwowie dnia 20 grudnia 1865.
Rogojski Sekretarz.

Kasa oszczędności w Tarnowie.

Drgostannie umieszczonym inseratem zawi-
adania zarząd Kasy Oszczędności w mieście Tarno-
wie, że z dniem 1 stycznia 1866 r. podwyższa
procent od kapitałów tamże lokowanych z 4
na 6%.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza
przedstawienie ministra skarbu Foulda. Niedobór
na rok 1864 wynosi około 50 milionów. Przed-
stawienie mówi: Pomimo niedostatecznego o-
czniczenia, jest powód do nadziei, że budżet na
rok 1865 zamkniętym będzie równowagą docho-
dów i wydatków. Ostateczny budżet na rok 1866
nie jest jeszcze oznaczony; ale cyfra jego mniej-
szą będzie aniżeli poprzedniego roku. Projekt u-
organizowania nowej kasy utworzenia długów pań-
stwa, przedłożony był radzie Stanu. Na wykup-
no długu publicznego użytych będzie corocznie,
począwszy od roku przyszłego, 30 milionów fran-
cuzkich; z tego 7 milionów w formie pożyczki
w środkom, i 23 milionów w formie pożyczki
90 milionów w formie pożyczki, które Włochy prze-
jmują na siebie. Układy w tej mierze prowadzone
są jeszcze między kardynałem Autouellem a p.
Sartiges, ale gabinet florencki wcale jeszcze nie
zgodził się, aby traktować sprawę tę pośrednio.
Prague on owszem załatwił ją w ten tylko spo-
sób, aby ostatecznie umowa podpisana została
bezpośrednio przez rządy rzymski i włoski, i od-
wołnie się na przykład bezpośredniego traktowania
w Rzymie z Papeżem.

Według twierdzenia *Indep. belge* krążyła po Pa-
ryżu pogłoska o zamiarze króla Wiktora Emanue-
la zakończenia kryzysu ministeryjneli zamachem
stanu. Wszelako nie nie przemawia za tą pogłoską.
Układy względem zaślubin księcia Humberta z
księżniczką Leuchtenberską miały wywołać niezado-
wolenie w Paryżu, gdzie niechętnie widziano
zblizenie się Włoch do Rosyi.

Król Portugalski przybył do Paryża z Londynu
w d. 22 b. m. i przez Madryt wrócił do Lizbony.
Wszelkie zatem pogłoski o zamiarze unikułcia
podezas jego przejazdu przez Madryt demonstra-
cyi przeciw królowej Izabelli, okazały się być
pionem.

Na kongres w Washingtonie wniesiono bardzo
gwałtowne rezolucje tak w senacie jak i w izbie
reprezentantów, i odesłano takową do wydziału
spraw zagranicznych. Rezolucya ta wyraża się
namietnie przeciw Cesarzowi Napoleonowi, który
siłą zbroji przywrócił monarchię w Meksyku wbrew
woli ludu i wspiera ją dotychczas; tudzież oświad-
cza się przeciw Cesarzowi Maksymilianowi obwi-
niając go fałszywie o zaprowadzenie niewolnictwa
w Meksyku i o wyjęcie republikanów z pod praw.
Rezolucya mówi nareszcie: „Utworzenie monar-
chii w Ameryce, wspierane jedynie bagietami
europejskimi, sprzeciwia się znanej i deklarowa-
nej polityce Stanów Zjednoczonych, dachowi ludu
i instytucjom.“ Rezolucya wyzywa prezy-
denta, aby bronil tej polityki i interesów Unii.
Obie Izby żądały odzienia sobie wszystkich
aktów odnoszących się do sprawy meksykańskiej,
jakoteż przedstawienia dekretów Cesarza Maksy-
miliana wydanych przeciw republikanom.

Cesarz Maksymilian wydał pod dniem 14 listo-
pada dekret, w którym potwierdza postanowienie
swoje z dnia 8 t. m. uznając wszelkie rozdanie
gruntów przez Jancza za żadne i niebyłe, a to
od czasu objęcia rządu przez cesarza; przeto
wszelkie obciążenie tych posiadłości i zaciąganie
na nie długów, niema żadnej wartości.

Mémorial Diplomat. nie może zaprzeczyć faktowi,
iż wojska francuskie w Meksyku gromadzą się.
Gdy jednak wszyscy wyprowadzają ślad wniosek
rychłego opuszczenia Meksyku, rzeczone pismo o-
strzymuje, że marszałek Bazaine robi to w celu
wydługowania nieprzyjaciela z kryjówek jego i
wciągnięcia go w głąb kraju.

Midzy Feunistami w Ameryce nastalo rozdwo-
jenie. Utworzyli oni w Nowym Jorku stowarzy-
szenie celem popierania interesów swojego stron-
nictwa, i wybrali prełożonym Magny. Część ich
odłączyła się i wybrała prezesem Robertsa.

Telegram z Lizbony z 15go b. m. nadeszły do-
niósł był, że rewolucya wybuchła w krajach Rpliej
Argentynjskiej przeciw prezydentem Mitre w Bue-
nos Ayres i Flores w Montevideo. Listy otrzymane
z Lizbony z późniejszej daty zapuści o tem milcza.

Według doniesień otrzymanych pocztą indyjską
w Tryeście z Kalkuty z 22go a z Szangaj z 25go
listopada, Chundjan Haa, który zostawił emirowi
Bocharskiemu banat Kokański, naitnie wywołał
w Bocharze, Chibwie i między Afganistami turke-
stańskimi wojnę religijną przeciw Rosyi. Przepo-
dnie wiadomości mówiły o takichże zamiarach
przeciw Anglii i Rosyi ze strony emirów Kabul-
skiego i Bocharskiego.

Mikado japoński wzebrania się utworzył porty
Europejskiej, co czego się był zobowiązał. Dla
tego floty europejskie wróciły do Jokohama.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czas“

Paryż 26 grudnia wieczór. Cesarz znajdował
się dziś po południu na otwarciu nowego pałacu
trybunału handlowego.

Augsburg 26 grudnia wieczór. Według do-
niesienia *Gazety augsburskiej*, miała zapasć umowa
między Rzymem i Francją, w moc której
korpus francuski w sile 10,000 ludzi wejsł ma
w służbę Papięza.

Kursa. Wiedeń 27 grudnia godzina 2 popo-
łudniu. Metalki 62.45. — Pożyczka narod. 65.35. —
Loay z r. 1860 83.40. — Akcyje banku 75.03. —
Akcyje kredyt. 154.30. — Srebro 104.50. — Lon-
dyn 104.— — Dukat 4.99.

Paryż 27 grudnia. Renta 68.22. — Pożyczka
anstr. 346.25.

Załącza się sprawozdanie z 13go posiedze-
nia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Kazimierz Kozłowski.

